Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 16 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 39 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 1 kwietnia 1933 r. | Rok XIII

Upiór Hitlera z Düsseldorfu

MOTTO: „zemsta, zemsta,, zemsta na wroga
z Bogiem i choćby mimo Boga".
(Mickiewicz III. Cz. Dziadów.)

Ledwie zagasły ognie bojowe, umilkły złowrogie okrzyki „hurra", wystrzały armat, grzechot salw karabinów maszynowych, jęki konających i mordowanych bezbronnych niewiast i dzieci przez Niemców w Belgji 1914 r. — gdy nagle, jakby z za grobu przeszłości barbarzyńskich Hunów, lub dzikich ludożerczych murzynów Papuasów, wstaje z powrotem z grobu niemocy krwawa ręka na ziemiach niemieckich i klątwą zniszczenia chwyta za kord, truciznę i sztylet.

Już słychać po świecie — jak długi i szeroki pomruki nadciągającej burzy, poszumy olbrzymich skrzydeł drugiego upiora z Düsseldorfu, — który zatruty jadem zemsty, kultem odwetu w Ostrudze — śpiewa hymn zwycięstwa: (mjr. Habe): „już zabłysła ZORZA BLISKIEJ WOLNOŚCI NIEMIECKIEJ I NIGDY NIE BYŁO WYZWOLENIE NIEMIEC TAK BLISKIE, JAK W OBECNYM CZASIE' HITLER MACH UNS FREI! My Niemcy, — pow. prof. Laubert z Wrocławia, — walczymy nietylko o odzyskanie utraconych ZIEM NIEMIECKICH — POZNANIA I POMORZA, ale bronimy się również przed AZJĄ."

Te same Niemcy, które przed kilku laty alarmowały świat przez prasę, że Polska to KRAJ SEZONOWY, dzisiaj widząc nasz kraj podźwignięty, oparty o rozumną gospodarkę Rządu — chcąc uśpić czujność naszą i Europy, — dzisiaj zaczynają w Polsce widzieć wroga politycznego, który wyciąga ręce po Odrę. Powiadają wprost:

„Die deutsche Nordostflanke ist durch den polnischen Weichselkorridor zerschnitten. Ostpreussen wird sich nach polnischer Auffassung nicht halten können und früher oder später an Polen fallen. Die nationalen Energien Polens wenden sich daher schon der deutschen Südostflanke zu, von der aus die deutsche Stellung im Osten bis nach Stettin aufgerollt werden soll."

A więc Prusy Wschodnie nie utrzymają się i wedle polskich opinij później czy wcześniej przypadną Polsce. Chodzi już tylko o LINJĘ ODRY AŻ PO SZCZECIN.

Lecz bajka o ognistym smoku i siedmiu głowach nad Wisłą — jakoś się nie udaje. Nie pomaga ucisk, ani Westerplatte. Rozbestwiona, — jak LADACZNICA KABARETOWA — rewizjonistyczna propaganda niemiecka bluznęła w nas strasznem przekleństwem słów. Napróżno — jak skazaniec — zamknięty w klatce — bije głową o mur. Padają hasła potężnych „Stahlhelmów", — „Landesschützlerów" my biedni, rozbrojeni, — bez armji — floty i przemysłu, mamy tylko 6 MILJONÓW ARMJI REZERWOWEJ, pół miljona prawie zawodowej, krocie tysięcy w klubach sportowych, no parę kolosów pancernych, samolotów po 30 ton jeden — MY ROZBROJENI chcemy tylko WSPÓLNOTY NARODÓW GERMAŃSKICH jak Flandrji (z Dunkierką i Calais) Holandji, Danji, no i Gdańsk — Poznań niemiecki — Pomorze, a jak się da to i Alzację i Lotaryngję.

Lecz tą pracę, syzyfową — krecią — haniebną, Polska paraliżuje i ujarzmia dzielnie jak ów poskromiciel jadowitych wężów lub dzikich lwów i bestyj w cyrku na arenie międzynarodowej — i jak ongiś w obronie krzyża, — wiary Chrystusowej wobec półksiężyca, KOZACKIEJ, a później BOLSZEWICKIEJ Rosji na Wschodzie — tak dzisiaj na Zachodzie w obronie HITLEROWSKIEJ EUROPY — nie cofnie się na DRUGIE WESTERPLATTE, — chyba Królewiec — Berlin — Psie Pole — GRUNWALD

Już krytyczna prasa zagraniczna oceniła FAŁSZYWY PARAWAN kłamstw — Bismarkowskich junkrów, a holenderski dziennik katolicki „De Moosbode" w Rotterdamie, pisze wprost: „RZĄD HITLERA, STARA SIĘ WPROWADZIĆ POD OBRADY MIĘDZYNARODOWE — SPRAWĘ KORYTARZA. DĄŻENIEM NIEMIEC JEST POZBAWIENIE POLSKI WOLNEGO DOSTĘPU DO MORZA, ODEBRANIE POMORZA, WIELKIEJ PROWINCJI, KTÓRA ODDAWNA DO NIEJ NALEŻY". Lecz i Anglicy, powoli zrzucają różowe okulary i puszczają farbę w dzienniku „Sunday Times" pisze publicysta Wicklan Steet: „SZRAPNELE, KTÓRE BOMBARDOWAŁY PARYŻ W 1918 R. Z ODLEGŁOŚCI 110 KLM., MOGĄ DOSIĘGNĄĆ I LONDYN A ANI NASZE ZBROJENIA, ANI POLITYKA ZAGRANICZNA NIE DAJĄ NAM GWARANCJI ZABEZPIECZENIA POKOJU".

Ta dzisiejsza pieśń zemsty była w grobie ewakuowanych Niemiec — Nadrenji.

„Pieśń ma była w grobie chłodna
Krew poczuła; z pod ziemi wygląda".
(Mickiewicz: „Dziady").

Dziś pieśń ta na ulicę Berlina wyległa, jak plugawe robactwo szarańczy, — zawisła jak chmura gradowa nad Polską i światem —

„i jak upiór powstaje krwi głodna
i krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda".
(Mickiewicz: „Dziady").

Ale:

„Ein deutsches Herz, das lässt sich nicht erweichen,
Nicht Friede: Hass sei zwischen beiden Reichen!
Und wenn ich einst zum Todeskampf mich rüste,
Ruf sterbend ich: Polen, Herr, zur Wüste".

I niemieckie serce nie zmięknie. Nienawiść na wieki dzielić musi nas od Polski.

I nawet na śmiertelnem łożu nie przestanę wołać: O Boże, zmień Polskę w pustynię".

Oto ewangelja społeczeństwa młodych Niemiec.

Chora — zgangrenowana — „kaiserlichowska dusza", nerwowo rzuca obłędu pełne oczy skazańca, który uciekłszy z pod szubienicy sądu świata za odpowiedzialność wojny światowej, za miljony mogił — wdów i kalek, — NAIWNIE liczy na poparcie swego PROGRAMU REWIZJONISTYCZNEGO i potęgą kapitału — ufna w swą brutalną TEUTOŃSKĄ PIĘŚĆ i KOPYTO WILUSIA — zrywa maskę obłudy i stając na ŚMIERTELNYM KOBIERCU — rzekomo KRWAWIĄCEGO KORYTARZA POMORSKIEGO, rzuca nam Polakom nie prośbę ale przekleństwo, i straszne wyzwanie i bluźnierstwo BOGU Wszechmogącemu na NIEBIE, który miłosiernem okiem patrzy na zbrodnie Polaków. Ta dusza „Deutschlandu über alles" nie uznaje Locarna — Wersalu — Genewy — ba SANKCJI NAWET P. BOGA i wprost WOŁA BLUŹNIERCZO:

„Gott hilf der deutschen Sache der gerechten,
Lass deusche Männer nicht von Polen knechten!
Gib uns die Kraft, der Polen Macht zu brechen,
Mit Blut und Feuer grausig uns zu rächen,
Schick Krankheit, Seuchen lass ihr Land verpesten,
Lass giftige Früchte wachsen an den Ästen!
Die Teufelsbrut, die schmutzig dreckigen Polen,
Euch soll die Hölle, soll der Teufel holen!
Wird Schlesien polnisch, Gott, dann lass krepieren
Im Mutterleib die Kinder gleich den Tieren!
Dann lahme Gott der Polen Füsse, Hände,
Lass sie verkrüppeln, ihre Augen blende!

W przekładzie brzmi ta obłąkana modlitwa następująco:

Boże, niemiecką wspomóż dobrą sprawę,
Nie daj Polakom Niemców uciemiężać
Daj moc nam, co przełamie polską przemoc
I krwią i ogniem straszną pomstę weźmie!
Ześlij choroby i pomór na Polskę,
Niech jadem trucizn owocują drzewa.
Niech piekło schłonie, niechaj djabli porwą
To czarne plemię plugawych Polaków!
Śląsk, gdyby polskim się stał, wówczas Boże,
Spraw, iżby płód w żywocie zdychał matek,
Iżby paraliż wykręcił im ręce,
Ślepotą ukarz ich, kalectwem wszelkiem!

Bezsilna — BEZPŁODNA — BERLIŃSKA LWICA rzuca się w śmiertelnych konwulsjach — wymyśla błazeńskie prowokacje z PRZELOTAMI HITLERA NAD POMORZEM, pisze o karabinach maszynowych wymierzonych w nią, o zamachach na Hitlera, — wreszcie raz po raz cięta ostrzem polskiego BICZA PRAWDY — rzuca nam w twarz rękawicę hasłem „POLEN RAUS" — precz z Polakami, „NIEDER MIT DEN POLNISCHEN SCHWEINEN" — a morderców Polaka Piecucha (z Potempy: Kotitscha, Lachmanna, Hoppego, Wolnitza, Müllera i Gräupnera) jako BOHATERÓW narodowych ułaskawia OD ŚMIERCI i od WINY ZWALNIA całkowicie,, a nawet ŻĄDA NAGRODY ZA CZYN PATRJOTYCZNY, że sprzątnęli POLSKIEGO PSA, który nie był wart lepszego losu.

Dzisiaj, gdy Papież Pius XI. wita Polaków w stolicy św. Piotra słowami „BRAWO POLACY", ponieważ cokolwiek czynimy, zawsze Z BOGIEM, — cały świat powinien potępić naród niemiecki, który ośmiela się cześć i świętość Boga używać do swych haniebnych grabieży i uświęca zbrodnię — wołającą o pomstę do nieba.

Fakty te powinny otworzyć oczy całemu społeczeństwu polskiemu i całego świata, na otchłań cynizmu, wyuzdania i barbarzyństwa, które szaleje w Niemczech i grozi zniszczeniem kulturalnego dorobku wszystkich krajów. Sumienie całego świata wstrząsnąć i obudzić winny podobne występy „raubritterów pruskich, hańbiące całą ludzkość.

Homo homini lupus — człowiek — człowiekowi wilkiem — mówi Paderewski obecnie o Niemcach. „Jest tylko jeden sposób przeszkodzenia wilkowi w wyrządzaniu wielkich szkód. Nie trzeba zmieniać natury wilka, ale przypiłować jego zęby. Operacji takiej trzeba dokonać bardzo zręcznie, tak by wilk o tem nie wiedział".

A jednak mimo to są wśród nas Polaków — niedaleko tacy — którzy niepomni — po obywatelsku, niekiedy z pełną uniżonością — paktują z naszemi zbrodniarzami, którzy do niedawna katowali nasze dzieci, pozbawiali nas chat rodzinnych a tysiące rodzin o kiju żebraczym wędrowało za oceany za chlebem.

Z bojaźni — aby nas nie posądzono, żeśmy nagiej prawdy, że właśnie w interesie osobistego — sami siebie nie szanujemy i naszej pięknej mowy polskiej. Boć jeśli poeta niemiecki Goethe nie mógł się dogadać na przedmieściu Szczecina z dziećmi pomorskiemi (jak twierdzi p. insp. Reiske) — a przed kilkoma laty w Wrocławiu na rynku rozbrzmiewała polska gwara, to czyż nie widzimy nagiej prawdy, że właśnie w itneresie Niemców leżało, aby nas zgermanizować.

Tak, jak to czynią dzisiaj Prusy Wschodnie, zmieniając ciągle polskie miejscowości jak Pogolin na „Hirchwald", — Janina na „Hirschberg", Grodzień — „Vogelsang", Lipowo — „Lindenhorst; — dalej Gdańsk, który za mowę polską POLICZKUJE otwarcie nawet w kościele i niema na to Ligi Narodów, Obrony Prawnej Człowieka — w zasadzie.

Musimy skończyć z patyczkowaniem się butnych Niemców na ziemiach Polski.

Chcą niemiaszki coś od nas — niech się uczą naszej mowy, „bo nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa".

Przeciwnie niemal na każdym rogu — ciągle się słyszy niemal niemiecką mowę, ba słyszałem ją i w domach urzędników państwowych. Jak na urągowisko — jakby conajmniej pod zaborem i knutem niemieckim.

A jednak w b. zaborze Galicji są olbrzymie osady niemieckie z 18 i 19 wieku tak spolonizowane, że żadna z rodzin niem. nie prowokuje Polaków tak publicznie wystąpieniem jak tutaj, i używa mowy tylko polskiej.

My jesteśmy gospodarzami naszych chat rodzinnych, tu nasze kości spoczną — na polskiej ziemi całe wieki krwią, żelazem, krzyżem i oświatą kładliśmy fundamenta pod dzisiejszy gmach, — i dzisiaj te fundamenta musimy utrwalać, przeciwnie — ZALEJE nas „FUROR TEUTONICUS".

My nie uznajemy ZEMSTY, przekleństw — ale OD PROGÓW NASZYCH WARA!

Potrafimy się OBRONIĆ jak powiedział pięknie sen. Potocki w sejmie: „OSTATNIĄ KOSZULĘ ZDARLIBYŚMY Z CIAŁA DLA NASZEJ ARMJI, KTÓRA JEST POTĘGĄ I SIŁĄ POLSKI, DLA NIEJ DOBRZE JEST ŻYĆ, ROZKOSZNIE UMIERAĆ".

Mamy potężną armję Rezerwową Powstańców i Wojaków, która — podczas gdy panowie akademicy po miastach bawią się w opozycję, — oni nie chowają SZABLI, BAGNETÓW do pochew, stoją wiernie na straży granic — dając przykład piękny — godny do naśladowania wszystkim Polakom na Pomorzu i w Polsce ZROZUMIENIA NIEBEZ-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

PIECZEŃSTWA, — będąc sami często całemi miesiącami bez pracy. Armja Rezerwowa Powstańców i Wojaków wierzy, że żadna lawina obca nie strąci jej ze stanowiska i nie zastraszy żadna zemsta Hitlera.

Z BOGIEM choćby mimo Boga — ufna w talent swego Naczelnego Wodza P. Marszałka J. Piłsudskiego. Hitler brutalnie podrywa dzisiaj POKOJOWĄ współpracę narodów specjalnie w Polsce.

To też cały ŚWIAT CYWILIZOWANY, cała LUDZKOŚĆ oświecona (znająca grozę wojny światowej — 5 milj. poległych) — hołdująca walorom ducha i myśli winna zaprotestować głośno i przerwać tą dziką, haniebną rozprawę, tych co są PRZYCZYNĄ DZISIEJSZEGO KRYZYSU ŚWIATOWEGO, kalek i inwalidów wojennych i zniszczyć „SKRZYDŁA NIETOPERZA“, SOBOWTÓRA Z DUSSELDORFU, co MAMIENIEM i ŚLEPOTĄ CHCE ZARAZIĆ CAŁY ŚWIAT i WZNIECIĆ WULKAN WIELKIEJ WOJNY LUDÓW.

(—) Władysław Golik.

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW

O. K. VIII.

Placówka Wąbrzeźno.

AUSTRJA JEST PAŃSTWEM NIEMIECKIEM!

Wicekanclerz Winkler o Niemczech i Austrji.

WIEDEŃ. Wicekanclerz Austrji Winkler wygłosił w radjo wiedeńskiem mowę w której powiedział, że Austrja jest państwem niemieckiem i może prowadzić tylko politykę niemiecką.

Stałem zawsze na stanowisku — mówił wicekanclerz — że współpraca zagraniczna, polityczna lub handlowa nie jest możliwą bez udziału Niemiec. W myśl tego stanowiska byłem przeciwny utworzeniu związku naddunajskiego lub federacji naddunajskiej.

Będziemy się starali usunąć nieporozumienia, które panują w opinji publicznej Niemiec co do protokółu lozańskiego i co do pożyczki lozańskiej.

Obawy wielu obywateli austrjackich, że Austrja ulegnie wpływom legimistycznym, uważam za nieuzasadnione.

—o—

SOWIECKI SAMOLOT WPADŁ DO WODY.

Wilno. W dniu wczorajszym do jeziora Łowzgiany, niedaleko nowych Trok, wpadł litewski samolot wojskowy. Lotników wyratowali wieśniacy, samolot dotychczas znajduje się w wodzie.

—o—

ZWYŻKA CEN NA GIEŁDZIE BEKONOWEJ W LONDYNIE.

Poprawienie się jakości bekonu polskiego

LONDYN. Na giełdzie bekonowej w Londynie ceny na bekony zaogół silnie zwyżkowały.

Bekon duński zwyżkował zależnie od gatunku od 4 do 5 szylingów na centnarze, bekon holenderski o 5 szyl., szwedzki o 4 szylingi.

Bekon polski zwyżkował we wszystkich gatunkach o 4 szyl. na cnt., uzyskując ceny za I gatunek — 67 szyl., — II gat. 64 szyl. i III gat. 61 szyl. za cwt. Tendencja rynku mocna; wszystek towar wyprzedano.

Bekon polski był tym razem tak wzorowy, jak jeszcze nigdy.

—o—

ZAMKNIĘCIE SESJI ZWYCZAJNEJ SEJMU I SENATU.

Prezes Rady Ministrów A. Prystor na posiedzeniach Sejmu i Senatu wręczył marszałkom obu Izb zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji zwyczajnej i budżetowej: Sejmu i Senatu.

—o—

NOWY LOT DO STRATOSFERY.

MOSKWA. Dyrektor sowieckiego Instytutu Aerologicznego prof. Mołczanow organizuje lot do stratosfery na specjalnie w tym celu zbudowanym aerostacie. Lot ten z udziałem 5—6 osób ma być dokonany latem br. w środkowo-europejskiej części Z. S. R. R. Czas trwania lotu obliczany jest na 12 godzin, przyczem ma być osiągnięta wysokość, przewyższająca tę, na jaką się wzniósł prof. Piccard. Uczeni sowieccy mają w czasie lotu przeprowadzić badania naukowe z dziedziny zjawisk elektro - magnetycznych, energji słonecznej, aerologji i t. d.

COFNIĘCIE ZARZĄDZEŃ PRZECIW HITLEROWCOM.

BERLIN. Konferencja biskupów w Fuldzie ogłosiła deklarację, w której wobec autorytatywnego oświadczenia przedstawicieli rządu Rzeszy, którzy są równocześnie kierownikami partji narodowo - socjalistycznej, zapewniającego poszanowanie praw Kościoła katolickiego w Niemczech znosi swe zarządzenia przeciwko hitlerowcom.

Deklaracja zastrzega jednak, że nie stanowi to cofnięcia zawartego w wydanych poprzednio zarządzeniach potępienia pewnych błędów religijno-moralnych.

„Völkischer Beobachter“ wita decyzję konferencji biskupów **wielkiem zadowoleniem.** Dziennik daje wyraz życzeniu, aby stwierdzono obecnie równie oficjalnie, **że program niemieckiego ruchu narodowego nie stanowi żadnej herezji.**

„CI CZTEREJ LUDZIE ZABILI PAKT“. —

Akcja przeprowadzenia rewizji traktatów pokojowych sparaliżowana

LONDYN. „Evening Standard“ ogłasza artykuł o konferencji Mac Donalda z Mussolinim, napisany przez znakomitego publicystę angielskiego Slocombe'a p. t. „Ci czterej ludzie zabili pakt“.

Autor artykułu ma na myśli ministrów spraw zagranicznych Becka, Benesza, Jefticza i Pitulescu. Artykuł ilustrowany jest fotografjami wszystkich czterech ministrów.

Autor stwierdza, iż w ciągu siedmiu ostatnich lat akcja wielkich mocarstw była dwukrotnie paraliżowana przez niektóre państwa. Pierwszy wypadek udaremnienia akcji wielkich mocarstw miał miejsce w roku 1916, gdy stanowisko niektórych państw, wchodzących w skład Ligi w sprawie reorganizacji rady Ligi opóźniło i prawie że udaremniło przystąpienie Niemiec do Ligi.

Drugi wypadek wydarzył się obecnie gdy Mac Donald i Mussolini usiłowali stworzyć pakt czterech mocarstw celem przeprowadzenia rewizji traktatów pokojowych. Wywołało to odruch oburzenia ze strony Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Manewr tych państw rozbił wogóle wszelkie możliwości porozumienia czterech mocarstw w sprawie rewizji granic ustalonych Traktatem Wersalskim z wyłączeniem państw bezpośrednio zainteresowanych projektami rewizji.

Mówiąc brutalnie pakt czterech mocarstw został pogrzebany. Został on zniszczony przez ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji. Akcję tych państw w ciągu ostatnich dni cechowała tak szybka decyzja, że zdumiało to objektywnych obserwatorów.

Polska, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja odpowiedziały skutecznie na konklawe rzymskie Mussoliniego i Mac Donalda. Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja ogłosiły wspólną deklarację odrzucającą wszelkie usiłowania rewizji traktatów, czynione poza ich plecami. —

Deklaracja ta była zredagowana w słowach tak stanowczych, iż widocznem było, że zainteresowane państwa posiadają o wiele dokładniejsze informacje o konferencjach, prowadzonych w Rzymie niż Mussolini i Mac Donald mogli to przypuszczać.

Skazanie sekciarzy

WARSZAWA. Starosta grodzki północno-warszawski na zasadzie artykułu 26 prawa o wykroczeniach orzeczeniem z dnia 27 marca 1933 r. skazał: Laskowskiego Henryka, Dyoniza Czesława, Kugiela Stanisława i Żółtowskiego Antoniego członków kościoła staro-katolickiego (Marjawitów) zamieszkałych Wronia 82 za bezprawne noszenie habitów nie różniących się w istocie pomimo wprowadzonych drobnych zmian barwą ani też zasadniczą linją kroju od szat zakonników kościoła rzym.-katolickiego, oraz Piekaraka Stanisława, księdza kościoła narodowego, zamieszkałego Kacza 17 za bezprawne noszenie sutanny, nieróżniącej się w istocie barwą, ani też zasadniczą linją kroju od sutann noszonych przez duchownych kościoła rzymsko-katolickiego na grzywnę po 1000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na jeden miesiąc aresztu.

UDAREMNIENIE ZAMACHU NA MUSSOLINIEGO.

RZYM. Policja aresztowała koło pałacu weneckiego podejrzanego osobnika przy którym znaleziono nabity rewolwer. —

Aresztowany, którym jak stwierdzono jest niejaki Poggio z Aleksandrji, zeznał, iż zamierzał dokonać zamachu na Mussoliniego.

Śledztwo wykazało, iż aresztowany jest niepoczytalnym.

Z RUCHU HARCERSTWA.

Generał Baden Powell twórca Skautingu przybywa w dniu 16 sierpnia br. na okręcie Calligaris do Gdyni, celem zapoznania się z harcerstwem polskiem. Sędziwemu Generałowi towarzyszyć będą szereg wibitnych osobistości z angielskiego świata politycznego oraz 660 skautów angielskich.

„Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski. —

Oto tytuł przemówienia Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego Wojewody Śląskiego Dr. M. Grażyńskiego, które w środę dnia 5 kwietnia o godz. 18-tej będzie transmitowane na całą Polskę z rozgłośni katowickiej.

Przemówienie powyższe powinni usłyszeć wszyscy rodzice, przyjaciele Harcerstwa i ci którym zależy dobro przyszłych obywateli Rzeczypospolitej.

DNIU 2 KWIETNIA SKŁADAJMY OFIARY NA RZECZ RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ.

JARMARKI NA POMORZU W MIESIĄCU KWIETNIU.

(Skróty: iż — inwentarz żywy kb. — konie i bydło, św. — świnie, kr. — kramny, og. — ogólny).

3 kwietnia Świecie (iż).

4 kwietnia: Borowy Młyn, pow. chojnicki (og); Drzycim, pow. świecki (iż); Kielno, powiat morski (og); Kościerzyna (św.); Skórcz (og); Linja, pow. kartuski (iż); Skarszewy (św); Turza, pow. tczewski (iż); Wąbrzeźno — (iż).

5 kwietnia: Lubawa (og); Osie (iż); Skarszewy (iż); Śliwice (og); Starogard (iż).

6 kwietnia: Brodnica (iż); Gowodlino pow. kartuski (og); Radzyn (og); Skarlin, pow. lubawski (iż); Toruń (iż); Wejherowo (iż); Zblewo (og).

7 kwietnia: Grudziądz (iż); Kowalewo (iż).

11 kwietnia: Czersk (iż); Bukowiec (iż); Działdowo (og); Jabłonowo (iż); Więcbork — (iż).

12 kwietnia: Kartuzy (św.); Lniano pow. świecki (iż); Lubiewo pow. tucholski (og); Stara Kiszewa pow. kościerski (św.)

13 kwietnia: Gostyczyn (iż); Łasin (iż); Nieżywięć pow brodnicki (og); Topólno pow. świecki (og); Wysin pow. kościerski (iż).

18 kwietnia: Strzepcz pow. morski (og); Sulęczyno pow. kartuski (og).

19 kwietnia: Brusy (og); Chełmża (iż); Dziemiany pow. kościerski (iż); Górzno (iż); Płośnica pow działdowski (iż).

20 kwietnia: Jeżewo pow. świecki (og); Toruń (iż).

21 kwietnia: Grudziądz (iż).

25 kwietnia: Leśno pow. chojnicki (og); Przodkowo pow. kartuski (iż); Sępólno (og).

27 kwietnia: Nowe (og).

29 kwietnia: Lipnica pow. chojnicki (og).

CAŁA WIEŚ SPŁONĘŁA.

LUBLIN. W osadzie Karczmiska pow. puławskiego wybuchł wczorajszej nocy olbrzymi pożar, który zniszczył 23 zagrody. Straty wynoszą około 200.000 złotych.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Z całej Polski

— *Bąblin.* (Szkielet jeńca francuskiego). Na polu p. Kazimierza Piekarskiego w Bąblinie wyorano czaszkę człowieka. Zaskoczony tem niezwykłem odkryciem rolnik rozpoczął dalsze poszukiwania i w odległości kilka kroków znalazł resztę szkieletu wraz z menażką wojskową. Według wszelkiego prawdopobieństwa ma to być jeniec francuski z wojny światowej, który około roku 1917 zginął bez wieści. Zachodzi więc tu prawdopobobnie morderstwo; takie obiegają tu pogłoski. Śledztwo rychło wyjaśni zagadkową śmierć jeńca.

— *Dólsk,* pow. Świecie. (Śmierć z powodu zmarznięcia). Na drodze Dólsk Biechówko znaleziono zwłoki Juljana Keslera, lat 52, zamieszkałego w Dólsku. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z powodu zmarznięcia w stanie nietrzeźwym.

Straszna katastrofa lotnicza

15 OSÓB ZUPEŁNIE ZWĘGLONYCH SZCZĄTKÓW ICH NIE MOŻNA ROZPOZNAĆ.

LONDYN. O wielkiej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się koło Dixmude, donoszą następujące szczegóły:

Samolot, który **uległ katastrofie,** był to olbrzymy angielski samolot transportowy „City of Liverpool“. — **Na aparacie tym, w chwili gdy znajdował się koło Dixmude, podczas lotu nastąpiła eksplozja. Po chwili samolot runął. Wszyscy jego pasażerowie wraz z załogą, w ogólnej liczbie 15 osób, ponieśli śmierć. Wśród ofiar katastrofy znajdowały się 4 kobiety. — 14 osób było narodowości angielskiej, jedna belgijskiej. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.**

Przyczyny katastrofy samolotu angielskiego „City of Liverpool“ nie zdołano dotychczas stwierdzić. W odległości 2 klm. od miejsca katastrofy znaleziono zniekształcone zwłoki 2-ch pasażerów, którzy wyskoczyli z samolotu po eksplozji. **Zwłoki 13 pozostałych ofiar katastrofy są całkowicie zwęglone, co uniemożliwia ich identyfikację.**

—o—

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Praca radja

Czar radja, jako najcudowniejszego wynalazku bieżącego stulecia, zatarł się i zniknął z naszego umysłu. Już nas nie wzrusza, nie napełnia dumą na widok „śpiewającej skrzyneczki“ z bajki Szecherezady.

Dziwny w swej prostocie instrument, za pomocą którego możemy słyszeć niesamowite, niedostępne dla nas w inny sposób, ryki, gwizdy i jęki przestworzy już nie napełnia nas zabobonnym prawie niepokojem i zaciekawieniem...

I nie zastanawia już nas niepojęta jego właściwość, że przez słabe przesunięcie wskazówki w jedną lub drugą stronę, odszukujemy potrzebne nam dźwięki wśród miljonów rozmaitych drgań eteru...

Na pudło naszego domowego głośnika spoglądamy już z życzliwą poufałością, jak na stary miły, znany nam dobrze mebel... I najmniejsze jego niedokładności gniewają już nas jak zawiedzione zaufanie.

Słowem: do radja przyzwyczailiśmy się jak przyzwyczailiśmy się do kolei, samochodów, telegrafu, samolotów, kina.

Zaczynamy żądać od niego usług specjalnych i przyjemności artystycznych.

Wszystkim zresztą wiadome są dobrze niespożyte zasługi radja w porozumiewaniu się ludzi na odległość! Ile to żyć ludzkich uratowało rzucanie przezeń mężnie z rozszalałych fal oceanu wezwanie: S. O. S...!?

Ile nieszczęść uprzedziły biuletyny meteorologiczne, powiadamiające o zbliżającej się nawałnicy..!?

Ilu zbrodniom zapobieżono przez szybkie informacje służby bezpieczeństwa!?

Ile trudności finansowych i gospodarczych, zarówno prywatnych jak i państwowych, zostaje usuniętych przez szybkie porozumienie radjowe?

Radjo nareszcie udostępniło miljonowym rzeszom wysłuchanie bezpośrednio przemówień wodzów narodu, oraz odczyty znakomitych osób i uczonych.

Pod tym względem zasługi i wartości radja są ustalone: nikt ich nie zaprzecza i obejść się bez nich juz naszemu społeczeństwu niepodobna.

Co innego wartości artystyczne.

Są tacy, co wprost mówią o obniżeniu, zwulgaryzowaniu sztuki przez radjo i to zarówno w dziedzinie muzyki jak słowa. Są muzycy, którzy twierdzą, że radjo zniekształca smak słuchacza; są słuchacze, którzy oskarżają mikrofon o zniekształcenie dźwięku.

Przypuśćmy, że jedni i drudzy mają rację, że mikrofon zabarwia w pewien sposób fale dźwiękowe, przepływające przez niego. Ale czyż nie zabarwia w ten sposób dźwięków każdy nowy instrument muzyczny? Czy fortepian nie stworzył odrębnej teorji kompozycji muzycznej? — Są dźwięki, które przepuszczone przez mikrofon, brzydną, ale są i takie, które nabierają siły i milszego tonu. Być bardzo może, że zarazem powstanie muzyka specjalnie komponowana dla radja z uwzględnieniem właściwości mikrofonu. W dziedzinie literackiej już to jest czynione, gdyż okazało się, że niewszystkie formy pisarskie i niekażdy styl dają się odtwarzać przez mikrofon w sposób zrozumiały, dość czysty i miły.

Zwrócę jeszcze uwagę radjoamatora, że aby słuchać z przyjemnością radja, niedość posiadać dobry i co jakiś czas regulowany głośnik, trzeba go jeszcze umieć samemu odpowiednio nastawić, co przy produkcjach muzycznych wymaga muzykalnego wykształcenia, a przynajmniej dobrego słuchu. Coraz lepsze, udoskonalone odbiorniki pozwalają osiągać to z wzrastającą z roku na rok łatwością, nic jednak nie zastąpi wrażliwości słuchu.

Z drugiej znów strony stałe używanie radja kształci słuch oraz smak muzykalny i podwyższa wymagania publiczności. Przyznajemy, że artystyczna technika radja w tym wyścigu pozostaje cokolwiek w tyle, ale inaczej być nie może, gdyż stwarzanie nowych form sztuki wyłania się ze zbiorowej tęsknoty do nich, a nie odwrotnie.

Jak każdy środek artystyczny, radjo wymaga stałej czujności i wytrwałej uzgodnionej pracy zbiorowej. Dokonywują jej w centralach radjowych stałe zespoły: muzykalny, literacki, naukowo - odczytowy, wreszcie dziennikarsko-informacyjny. W wielkich budynkach wre praca od rana do późnej nocy. W biurach odbywają się nieustanne konferencje, narady, porozumienia co do treści programów. Dźwięczą dzwonki telefonów, stukają maszyny do pisania, biegają woźni, brzmią stłumione dźwięki muzyki lub śpiewu. W salach koncertowych, w pokojach odczytowych, akustycznie zbudowanych i izolowanych od dźwięków zewnętrznych, odbywają się nieustanne próby koncertów, przemówień, słuchowisk, kontrolowanych przez specjalistów. Każda rzecz musi uzyskać odpowiednią miarę w natężeniu i szybkości dźwięków, aby przeszedłszy przez potężną stację radjową w Raszynie odbić się w uszach słuchaczów jasno i zrozumiale, żeby wywołać pożądane wrażenie uczuciowe i umysłowe.

Jest więc radjo, jak gdyby wielkim wychowawcą wyobraźni narodu, tym potężniejszym, że działa tylko za pomocą jednego zmysłu słuchu, jak u ociemniałych.

A ponieważ wyobraźnia jest podstawą i skarbnicą ludzkiego rozumu i ludzkiej woli, więc radjo wykonywa ogromną robotę społeczną, nietylko wzbogacając nasze siły duchowe, lecz, przez jednoczesne działanie na miljony dusz ujednostajnia je i w ten sposób czyni je bardziej dla siebie zrozumiałe, bardziej bratnie.

—o—

2 KWIETNIA WIELKA KWESTA NA RZECZ RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ — SKŁADAJMY OFIARY!

Dwie stacje — dwa programy

W MEDJOLANIE.

Ente Italiano Audizieni Radiophonice zamierza wprowadzić dalsze ulepszenia w służbie radjofonicznej w północnej Italji. Ulepszenia wypadną z wielką korzyścią zwłaszcza dla radjosłuchaczów prowincji lombardzkiej w Medjolanie.

Inowacja polega na tem, że stara radjostacja nadawcza w Medjolanie będzie pracowała nadal, co jest tembardziej wskazaniem praktycznem, że wkrótce ukończone zostanie zakładanie specjalnych kabli ziemnych między Rzymem, a Medjolanem, do małej miejscowości Vigentino, gdzie znajduje się aparatura nadawcza Medjolanu. Wobec tego jednak, że niedawno uruchomiono drugą stację nadawczą, również w Medjolanie, w innej okolicy podmiejskiej, mianowicie w Siziano i, że moc tej stacji wynosi 50 kw. — Vigentino będzie pracowało na fali długości międzynarodowej, mianowicie z częstobliwością 662 kc/s, a Siziano z częstobliwością 905 kc/s.

Stacje będą transmitowały dwa różne programy, a mianowicie: Vigentino — programy rzymskie i neapoleońskie, Siziano zaś — program lombardzki północny. — W ciągu szeregu godzin obie stacje będą nadawały jednocześnie.

Sytuacja przypomina zatem organizację obsługi radjofonicznej stacji Warszawskiej Polskiego Radja, z tą jednak różnicą na korzyść radjosłuchaczy polskich że moc Raszyna jest 3-krotnie większa od mocy radjostacji w Siziano, *najsilniejszej w Italji.*

Ponadto Raszyn, obok własnych programów, transmituje ze wszystkich pozostałych stacyj polskich, jest więc tubą centralną wszystkich ośrodków radjowych w kraju. W swoim czasie podejmowano, podobny do lombardzkiego, projekt dwuprogramowości z Raszyna i Mokotowa, jednak ze względów natury technicznej, projektu tego musiano zaniechać. —

W tem miejscu przytoczyć wypada, że dochody radjofonji italskiej, wobec ostrych represyj w stosunku do radjopajęczarzy, pozwalają na kosztowniejsze inowacje. Radjofonja italska liczy przeszło pół miljona abonentów.

Ostatnio obie stacje medjolańskie zaczęły transmitować jednocześnie tytułem próby, wieczorami między godz. 7.30 i 8.30. Obecnie Medjolan przeprowadza ankietę, aby przekonać się, jak wygląda w praktyce ta jednoczesna dwuprogramowość.

Jeżeli rezultat ankiety będzie dodatni — dyrekcja radjofonji zwróci się do Min. Komunikacji w Rzymie o zatwierdzenie inowacji, w przeciwnym razie, stara stacja w Vigentino, będzie rozebrana.

Wiele hałasu o zaimek „my“

Wedle opisów dziennikarskich — wolność słowa radjowego w Japonji jest niezmiernie ograniczona. Nietylko przemówienia o treści politycznej, społecznej, gospodarczej i innej, pozytywnej, lecz, może nie mniej surowo, cenzurowane są teksty literackie. W tych warunkach braku większej swobody słowa, zwłaszcza w rzeczach artystycznych — dział programowy radjofonji japońskiej, ma zadanie niełatwe do spełnienia.

Nic dziwnego, że w tych warunkach bardziej wymagający radjosłuchacze stawiają prelegentom zarzuty suchości w ujmowaniu tematu, oschłości formy, niedomówień i t. p.

Właśnie pod wpływem tego rodzaju narzekań, jeden z cenionych prelegentów japońskich, profesor medycyny Uniwersytetu, w Tokjo, chcąc odbiec od stereotypowego ujmowania tematów popularno - naukowych, w ciężką formę wykładu „ex catedra“ — uważał za pożyteczne „odmłodzenie form“ i podanie treści w sposób przystępniejszy. Poczciwemu profesorowi pomysł nie udał się: w doborze formy był tak niezręczny, że ściągnął na siebie i na dział programowy radjostacji J. O. A. K. prawdziwą burzę protestów ze strony bardziej konserwatywnych radjosłuchaczów japońskich, którzy domagają się z tego powodu obostrzenia na przyszłość treści odczytów radjowych. I o cóż to obrazili się, zachowawczo usposobieni radjosłuchacze tego pięknego kraju? Oto, profesor, chcąc dać przykład z zakresu psychologji, zacytował wiersz p. t. „Senryu“, w którym autor charakteryzuje duszę młodej kobiety, w której pod wpływem pięknego, młodego aktora, zjawiają się nieznane dotąd uczucia. Otóż przeciwko zacytowaniu tego wiersza, opisującego przeżycia dramatyczne młodej mężatki, zaprotestowali najenergiczniej radjosłuchacze — mężowie.

Drugą poważną objekcją przeciw, w ten sposób udostępnionej formie, słuchania wykładu medycznego przez radjo, było użycie przez profesora zaimka „my“, który po japońsku brzmi „czin“. Przeciwko tego rodzaju nadużywaniu zaimka „my“, zastrzeżonego wyłącznie dla osoby cesarza — wystąpiło energicznie... Ministerstwo Oświaty w osobie szefa Biura Oświecenia Społecznego. Dostojnik ten uznał, że prelegent dopuścił się obrazy i że na przyszłość treść słowa radjowego powinna być surowiej kontrolowana.

NOGIŃSK—3 — NAJPOTĘŻNIEJSZA RADJOSTACJA NADAWCZA POD MOSKWĄ.

Od połowy marca roku bieżącego na fali 1481 mtr. rozpoczyna pracować nowa radjostacja sowiecka, wzniesiona w m. Nogińsku, odległym o 60 klm. od Moskwy.

Stacja ta o sile 500 kilowatów, jest największą na świecie (największemi dotąd były stacje w Sachsenburgu — Stany Zjedn. Am. Półn. o 250 kilowat. w Warszawie o 150 klw. i w Lipsku — o 150 klw.).

Wszystkie najbardziej złożone czynności nowej stacji są zautomatyzowane. Stacja składa się z całej serji bloków, dzięki czemu osiągnięta została nieprzerwana ciągłość działania.

Stacja posiada jedną ogólną antenę długości 900 mtr. rozpiętą na czterech masztach metalowych, mających po 200 mtr. wysokości. Antena Nogińsk-3 jest największą tego rodzaju instalacją. — Słuchowiska nadawane są z moskiewskich studjo przez kabel podziemny długości 60 km.

Radjostacja zbudowana została według projektu sowieckiego inżyniera Linca oraz jego pomocników inż. Silwochina i Modela, bez żadnej pomocy ani konsultacji specjalistów zagranicznych, przy użyciu wyłącznie sowieckich materjałów.

Koszt budowy wyniósł 7½ miljonów rubli, z czego na instalacje specjalne wydatkowano 3¼ miljona. Dzięki przeprowadzeniu daleko idącej automatyzacji, obsługę stacji stanowi zaledwie 5-ciu inżynierów i techników.

W roku bież. zamierzona jest pozatem budowa dwóch wielkich radjostacyj po 100 klw. każda w Mińsku i Kijowie oraz szeregu mniejszych stacyj w okręgach narodowościowych Orjatów, Jakutów, Kirgizów i in. Z początkiem r. b. Związek Radziecki posiadał 59 stacyj nadawczych o sile ogółem 1498 kilowatów, zajmując pod tym względem jedno z pierwszych miejsc na świecie.

Kłopot z Amy Johnson w Capetownie i Warszawie

Zażywająca już dziś sławy, lotniczka angielska, Amy Johnson-Mollison, przemawiało po dwa razy przez radjo swem życiu w Capetownie — Stolicy Południowej Afryki angielskiej, z okazji swego świetnego przelotu z Londynu.

Jakkolwiek wiele już znakomitości przemawiało po dwa razy prze zradjo — z „panną nieba“ radjostacja w Capetownie miała tak samo wiele nieoczekiwanego kłopotu, jak w początkach stycznia roku 1931 radjostacja warszawska „Polskiego Radja“.

Zabiegi około namówienia skromnej z natury lotniczki do stawienia się przed mikrofonem, były nieco inne w Capetownie, jak w Warszawie, gdzie wówczas jeszcze Miss Amy zjawiła się po przymusowem lądowaniu pod plebanją nieżyjącego już dziś księdza kanonika Serejko w Amelinie pod Nasielskiem. — Pani Amy Mollison przeleciała do Capetownu „Obłokiem Pustyni“ dnia 18 listopada 1932 r., a już nazajutrz, w sobotę zaalarmowany Londyn skomunikował się drogą radjotelefoniczną z dyrekcją radjostacji w Capetownie, którą prosił, aby lotniczka koniecznie opowiedziała drogą radjową mężowi i całej Anglji, jak to było. —

To nielada zamówienie spadło na dyrektora radjostacji p. Caprara, który o godzinie trzeciej po południu zatelefonował do hotelu, gdzie zatrzymała się Amy Johnson, komunikując o wszystkiem. — Londyn wyznaczył rozmowę na godzinę 4.30. Niestety, p. Amy odpowiedziała odmownie, tłomacząc niechęć ogromnem zmęczeniem.

Odpowiedź p. Amy podano drogą radjową do Londynu, który jednak nie chciał ustąpić. Nastąpiły nowe namowy, po których wreszcie kapryśna, a zapewne i zmęczona lotniczka, uległa, z tem jednak zastrzeżeniem, że zjawi się przed mikrofonem o piątej po południu. Dyrektor Caprara musiał poraz drugi skomunikować się przez radjo z Broadcastingiem Brytyjskiem w Londynie, skąd znowu ponowiono prośbę podkreślając, że tylko godzina 4,30 daje możliwość przesunięcia na czas późniejszy punktu w programie. Tylko o tej godzinie p. Amy mogła przemawiać.

Nie było innej rady: p. Amy musiała poraz drugi ustąpić. Zapewne wywalczy coś dla kaprysu. Przewidywania te zresztą podzielał małżonek lotniczki, p. Jimmi Mollison znajdujący się po tamtej stronie „linji bez drutu“. P. M. stawił się w studjo londyńskiem na Portland Place nieco przed godziną 4.30 i zabawiał rozgorączkowanych ciekawością radjosłuchaczy angielskich zapewnieniami, że małżonka jego przemówi lada chwila z Capetownu. Gdy „lada chwila“ zaczęła się wydłużać — zaniepokojony małżonek zaryzykował przypuszczenie, że Amy zapewne uzupełnia garderobę, co u niej nie powinno trwać długo. — Jakoż Amy Mollison „zjawiła się na linji“ o godzinie 4.45. Rozmowa między mężem a żoną z odległości 16.000 kilometrów była wzruszająca.

W związku z tem drugiem wydarzeniem radjowem „Dżonsonki“, jak ją nazywają pieszczotliwe w Polsce, warto przypomnieć, że i radjostacja warszawska „Polskiego Radja“ zdołała w ostatniej niemal chwili, namówić p. Amy Johnson na „chrzest radjowy“.

Stało się to nie bez pewnych zabiegów i przychylnego współudziału ówczesnego attaché wojskowego ambasady brytyjskiej w Warszawie, płk. Martina, tudzież warszawskiego korespondenta „World-Radio“, organu radjofonji brytyjskiej, p. red. Z. Cithurusa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, — pierwsze przemówienie radjowe p. Amy Johson przed mikrofonem stacji polskiej odbyło się o godzinie 4,15 po południu. W krótkich słowach, po angielsku, znakomita lotniczka opisała swoją przygodę w Amelinie i wizytę z nieba na plebanji ks. kan. Serejki, któremu tą drogą i wszystkim którzy pomagali jej przy wyciąganiu samolotu z kartofliska, mogła podziękować za pomoc gościnę i opiekę; tłomacz słów Amy Johnson zwrócił uwagę lotniczki na inny jeszcze, ciekawy, zbieg okoliczności, jaki zachodził między imieniem Amy i przymusowem jej lądowaniu Amelinie.

Mis Johnson podkreśliła ten szczegół w swym pamiętniku z podróży.

—o—

Precz z trzaskami i gwizdami...

BRONMY SIĘ PRZED ZAKŁÓCENIEM ODBIORU RADJOWEGO!

Liczni słuchacze uskarżają się wciąż na uniemożliwienie słuchania audycyj radjowych skutkiem tego, że w sądziedztwie ulokował się dentysta, introligator, ewentualnie magiel, posiadający motor elektryczny, którego działanie powoduje trzaski i warczenia, zakłócające w zupełności odbiór radjowy.

Podobne trzaski i zakłócenia w odbiorze powodują również wielkie motory, prądnice w elektrowniach, tramwaje elektryczne, reklamy neonowe, sygnały, dzwonki elektryczne i szereg innych urządzeń, używanych zarówno w przemyśle elektrotechnicznym, jak i innym.

Zakłócenia te wpływają głównie na aparaty lampowe. Aparaty detektorowe zazwyczaj nie ulegają wpływom aparatów przeszkadzających. Co więc robić? Jak się bronić? Jakie kroki należy przedsięwziąć, aby osiągnąć skuteczne zabezpieczenie przed przeszkodami?

W pierwszym rzędzie trzeba udać się do właściciela przeszkadzającej maszyny i zaproponować mu unieszkodliwienie jej zakłócającego działania przez zaopatrzenie w odpowiednie urządzenia ochronne, które dostarczyć może każda z większych firm radjotechnicznych, po przesłaniu jej schematu instalacji, względnie urządzenia elektrycznego lub też maszyny, która działaniem swem powoduje przeszkody w odbiorze radjowym.

Tego rodzaju urządzenia zabezpieczające nie są rzeczą kosztowną. Inaczej przedstawia się sprawa przy wielkich maszynach i instalacjach w elektrowniach lub tramwajach.

I wówczas jednak można starać się o wytłumaczenie przedsiębiorstwu, że przecież chodzi o radjofonję instytucję użyteczności publicznej o doniosłem znaczeniu społecznem i że działanie maszyny przeszkadzającej narusza istotne interesy licznej rzeszy radjoabonentów.

O ile jednak droga polubowna zawiedzie i właściciel przeszkadzającej maszyny lub instalacji odpowie odmownie, — wówczas nie pozostaje nic innego, jak skierować sprawę na drogę sądową.

Należy rozpatrzeć jaka ochrona prawna przysługuje w danym wypadku.

Dokonywana obecnie nowelizacja Ustawy o Poczcie i Telegrafie przewiduje w art. 46 zupełnie kategorycznie obowiązek zabezpieczenia danej maszyny przed wytwarzaniem przeszkód w odbiorze radjowym. Nowelizacja ta będzie jednakże obowiązywała dopiero od lata roku bież.

Narazie należy oprzeć się na art. 9. Ustawy Elektrycznej z dnia 21. III. 1923 roku, który przewiduje, że za szkody i nieszczęśliwe wypadki spowodowane urządzeniami elektrycznemi odpowiada przedsiębiorstwo eksploatujące zakład elektryczny, dalej na dotychczasowem brzmieniu art. 46 Ustawy o Poczcie i Telegrafie z dnia 3. VI. 1924 (Nowy tekst ogłoszony w n-rze 12 Dz. Ustaw z roku 1931 poz. 57), który przewiduje, że przedsiębiorstwa posługujące się prądem silnym są obowiązane do wykonania lub zezwolenia na wykonanie odpowiednich urządzeń koniecznych do zabezpieczenia urządzeń telegraficznych lub telefonicznych od wpływu prądu silnego. W myśl art. 1 tejże Ustawy przepis ten stosuje się również do urządzeń radjofonicznych. —

Pozatem przysługuje również ochrona prawna na podstawie artykułów prawa cywilnego, a mianowicie: art.: 544 i 1382 Kod. Cyw., obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, art. 364 i 1295 obowiązującego na terenie b. zaboru austrjackiego, art. 903 i 823 Kod. Cyw., obowiązującego w b. zaborze pruskim oraz art. 574 i 884, obowiązujący na ziemiach wschodnich, — przewidują, że prawo własności (a więc w danym wypadku właściciela lub użytkownika maszyny przeszkadzającej w odbiorze radjowym), nie może być wykonywane w ten sposób, aby narażało na szkodę osoby trzecie (w danym wypadku radjosłuchaczy).

Każdy z radjosłuchaczy, który wytoczy proces na podstawie wyżej przytoczonego materjału prawnego, może być przekonany, że uzyska wyrok sądowy, uznający jego słuszne pretensje i nakazujący właścicielowi lub użytnikowi przeszkadzającej maszyny dokonanie odpowiednich przeróbek.

MOSKWA—SZANGHAJ

Urząd Radjowy przy Ludowym Komisarjacie Komunikacji ukończył serję prób doświadczalnych w celu zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji radjotelegraficznej między Moskwą i Szanghajem.

Mimo wielkiej odległości między temi miastami, próby dały najzupełniej pomyślne wyniki.

Próbnych połączeń dokonywano za pomocą krótkich fal w skali 25 do 45 m. przyczem stosowano w ciągu dnia jedne fale, zaś w ciągu nocy — inne.

Ostatecznie osiągnięto całkowicie pewną nieprzerwaną komunikację radjową między obydwoma miejscowościami. Nowa linja oddana zostanie do użytku w najbliższym czasie.

—o—

RÓG MYŚLIWSKI JAKO SYGNAŁ RADJOWY.

Radjostacja Paryska „Poste Parisiene“ rozpisała niedawno konkurs na najlepszy sygnał radjowy w przerwach. Wśród powodzi pomysłów sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę autorowi projektu zastosowania rogu myśliwskiego, jako takiego sygnału. „Poste Parisien“ idzie zatem śladami radjostacji wileńskiej „Polskiego Radja“, która również początkowo miała taki sygnał, zanim wprowadziła „kukułkę“.

MAŁY FELJETON.

List z gwiazd

Napisał *Kornel Makuszyński.*

Czasem się wydaje, że głos, który słyszymy przez radjo ma barwę złotą: to pewnie dlatego, że biedne ludzkie słowo poleciało aż pomiędzy gwiazdy i nabrało od nich blasku. Czasem głos tak drży, jak właśnie gwiazdy drżą na mrozie, inaczej nie byłyby tak bardzo wzruszone.

Może też być że, kiedy ktoś ślicznie mówi przez radjo, wtedy, jak Słowacki powiada: „Gwiazdy klaszczą złote“ — wszystko to być może: czyste serce, jak serce dziecka może uwierzyć w taką bajkę, nie jest to jednak bajką, że czasem z gwiazd spadają listy, takie złote, jak jesienne purpurowe liście, co zlatują z niezmiernego drzewa, które ma nieogarnioną koronę błękitu, a gwiazdy rosną nań, jak złote jabłka Hesperyd. Mówią o tem, bo ja wiem.

Oto ile razy przemawiam w radjo, otrzymuję sto, a czasem i dwieście listów. Skąd te listy przybyły? Z ziemi? A nieprawda Te listy zlatują na mnie z gwiazd z tej wysokości, gdzie było przez króciutki moment moje słowo, gdzie wszystko jest czyste i przeczyste, promienne i bez zmazy, gdzie mieszka wzruszenie i dobroć i gdzie złote promienie wydają taki cudownie tajemniczy dźwięk, jak ludzkie serce szczęśliwe.

Może to ja mam tak głowę pomyloną, że zwyczajny list z poleskiej wioski, wydaje mi się pisaniem anielskiem i posłaniem od gwiazd. Nie martwię się jednak tem mojem szaleństwem. Ja wierzę, że ci ludzie, co z wielkiem wzruszeniem serca piszą do mnie te listy, byli ze mną na gwiazdach owej chwili, kiedy ja mówiłem, a oni słuchali, Serca nasze dostały skrzydeł, a cóż łatwiej, jak odlecieć na nich od ziemi, szarej i spowitej we mgły, w rajską dziedzinę ułudy? —

Czytam te listy jakby to były głosy z dalekiej, dalekiej ziemi, gdzie cierpienie zakwita purpurowym kwiatem, a samotność żali się głosem cichym i nabrzmiałym od łez.

Czasem zamiast ostatniego słowa, co powinno być napisane atramentem, widać odcisk słodkich ust: to pocałunek. Czasem niema w takim liście nazwiska tego, co pisał. Oczywiście. Po co nazwisko skoro ten list pisała dusza bezimienna, serce zbolałe, smutek, który nie ma imienia, jak go nie ma łza?

Rozrzewniłem się, stary pismak, ale jak się nie rozrzewnić, do stu tysięcy fal krótkich i długich! Spróbuj czytać ze spokojną twarzą taki list, który opowiada z cudownym, pogodnym spokojem: „... mam lat dziewiętnaście, a od lat dziesięciu nie posiadam władzy w nogach... Kiedy słuchałam wczoraj, coś mnie schwyciło za gardło... Miałam w oczach łzy... Na drugi raz już będę spokojna.... Ale wczoraj....“ Dziecko jedyne, drogie, biedne dziecko! Gdybym ja był wiedział że mnie słuchasz, wyjąłbym sobie serce z piersi i z jego cząstek byłbym lepił słowa dla ciebie, maleńka, tylko dla ciebie

(Niech wszyscy, mówiący przez radjo pamiętają, że w dalekiem miasteczku, na Podlasiu, słucha ich dziewczynka, która od lat dziesięciu nie może powstać). —

„Jestem ślepy — mówi ze spokojem inny list — wczoraj jednak widziałem. Widziałem dobroć i wzruszenie... Ze ślepych oczu także łzy płyną... Dyktuję ten list, ale go dotykam ręką... Niech dobry Bóg i t. d.“

(Niech wszyscy mówiący przez radjo, pamiętają, że gdzieś na Śląsku jest człowiek ślepy, który jednak każde widzi słowo. Ze słów wiela niech jedno najświetliściej zabarwia:“ dla niego niech mu je dadzą jak okruszynę słońca). A inny list tak powiada... Jesteśmy we dwie w smutnym domu, matka bardzo chora, i ja. Ojca pochowałam przed miesiącem... Nikt nas nie odwiedza... A pan wczoraj mówił, że na świecie jest jeszcze miłość i że nadzieja zbliża się jak wiosna. Wierzymy i będziemy czekać. — Niech Bóg i t. d....“

(Niech wszyscy mówiący przez radjo pamiętają, że gdzieś w smutnych izdebkach jakieś biedactwa czekają na nadzieję). A jeden list przypadł do moich rąk i płacze: „jestem, mówił łkając, kobietą, której wyrządzono śmiertelną krzywdę. Zostałam z dwojgiem dzieci. Słuchałam tego, co pan mówił — więc naprawdę są ludzie dobrzy? Niech pan to powie jeszcze raz! O niech pan....“

A inny list.... Nie. Już dość! Te wszystkie listy są do siebie podobne: mają kształt serca, a pisane są ręką drżącą i chwiejną.

Były na gwiazdach i są wzruszone lotem ponad ziemię. Jedno z nich można wyczytać w każdym: że ci co słuchają, owinąwszy się w ciszę jak we mgły zamieniają się w dzieci, wzruszone, serdeczne dzieci; że w te zasłuchane serca można posiać złote ziarna, bo są zachłannie głodne dobrego słowa. Jak spękana ziemia głodna jest dżdżu i że wierzą, wierzą.

Na Boga! Niech mnie człowiek zły albo głupi nie posądzi o to, że mówiąc o tych listach, chcę własną pomnażać chwalbę. Ja to piszę w tym celu, aby ci co mówią przez radjo, pamiętali zawsze i nieodmiennie, że mówią nie do elektrycznego aparatu, lecz do żywych ludzkich serc czekających z umęczoną tęsknotą, aby z gwiazd spadły na nie słowa tak dobre, jak dobroć i tak pełne miłości, jak miłość sama.

Dnia 1 kwietnia transmisja uroczystości Świetego Roku z Watykanu

WARSZAWA. Jedną z największych transmisyj, jakie zna historja radjofonji światowej, będzie niewątpliwie transmisja przebiegu uroczystości „Roku Świętego" z Watykanu. Świat chrześcijański obchodzi w roku bieżącym 1900-ną rocznicę śmierci Chrystusa Pana. Dnia 1 kwietnia otwarte zostaną wrota Katedry św. Piotra — ceremonja, w której uczestniczyć będzie Ojciec Święty i która miała miejsce 60 lat temu. Przebieg tych uroczystości na życzenie Ojca Świętego, który żywo interesuje się rozwojem radjofonji ma być transmitowane na cały świat, aby za pośrednictwem radja umożliwić wszystkim wiernym udział w tem wielkiem Święcie Kościoła Katolickiego. Stacje zamorskie otrzymują transmisję za pośrednictwem krótkofalówek, zaś stacje europejskie, a wśród nich i polskie, drogą kablową.

Transmisja z Watykanu rozpocznie się dnia 1 kwietnia o godz. 10,20 i trwać będzie do godz. 11,45. Zawierać ona będzie następujące podniosłe momenty: 1) procesja ze śpiewem „Veni Creator" z kaplicy Sykstyńskiej do Atrjum Bazyliki; 2) Ojciec Święty wstaje z tronu i uderza trzykrotnie w Drzwi Święte; 3) otwarcie wejścia; 4) bicie dzwonów Bazyliki św. Piotra; 5) Ojciec Święty śpiewa modlitwę „Actiones nostras..."; 6) Chór śpiewa „Jubilate Deo..."; 7) Ojciec Święty śpiewa modlitwę „Deus qui per Moysem..."; 8) Hymn „Pange lingua gloriosi lauream certaminis..."; 9) Ojciec Święty wstępuje do Bazyliki; 10) Motet „Ave verum corpus natum..."; 11) Wystawienie Relikwji Głównych Męki Pańskiej; 12) Błogosławieństwo Apostolskie Ojca Świętego.

Potężna radjostacja raszyńska oraz wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą tę podniosłą uroczystość, wypełniając życzenie Ojca Świętego który pragnie, aby cała ludzkość mogła uczestniczyć w uroczystościach otwarcia Roku Świętego.

Do wszystkich Podoficerów Rezerwy na Pomorzu

W bieżącym roku obchodzimy uroczystość 10-lecia istnienia Związku Podoficerów Rezerwy na Pomorzu. W okresie 10 letniej działalności Związku okazało się, że nie wszyscy podofic. rez. w zrozumieniu dla sprawy zadośćuczynili obowiązkom swoim i dotąd nie należą do lokalnych kół miejscowych.

W związku z powyższem wzywamy wszystkich dotąd niezrzeszonych podoficerów rez., by germjalnie wstępowali w szeregi związku naszego, by tem samem stworzyć silną armję rezerwową na Pomorzu, która wykazać powinna, że dobrze zorganizowana armja rezerwowa stoi na straży granic Państwa, a w szczególności Pomorza i bronić ich będzie do ostatniej kropli krwi. Koledzy pamiętajmy, że w jedności siła, siłą odeprzemy wszelkie ataki wrogich nam czynników zagranicznych. Jesteśmy przekonani, że apel nasz w obecnej ważnej chwili nie trafi w próżnię, a koledzy zabiorą się do pracy nad stworzeniem jednolitego i silnego Związku Podoficerów Rezerwy na Pomorzu.

Uwaga: tam gdzie istnieją koła związku prosimy zgłaszać się do zarządów tychże kół, natomiast w miejscowościach w których dotąd jeszcze nie istnieją, prosimy zwracać się do zarządu okręgowego Toruń, Mostowa nr. 6, który służy bliższemi informacjami.

Zarząd Okręgowy Zw. Podofic. Rez.
Okręg na D. O. K. VIII.

*

Na terenie powiatu wąbrzeskiego istnieje czynne Koło Podoficerów Rezerwy w Wąbrzeźnie.

Informacji oraz wszelkich wyjaśnień udziela, oraz zgłoszenia przyjmuje sekretarz Koła p. *Alfons Szczuka* ul. Mickiewicza 1. — Redakcja Głosu Wąbrzeskiego.

Doniosły wynalazek
w dziedzinie Graficznej

P. A. Współpracownik naszych Zakładów p. **Stanisław Brodziński** po długich i mozolnych próbach, dokonał epokowego wynalazku. Mianowicie skonstruował aparat, który po zastosowaniu go w praktyce spowoduje ogólny przewrót w dziedzinie drukarstwa. Działania aparatu tego polega na tem, że zainstalowany w nim mikrofon odbiera komunikaty radjowe Polskiej Agencji Telegraficznej — (P. A. T.) wprost z głośnika radjowego (można i mówić do mikrofonu, co będzie miało zastosowanie do wiadomości lokalnych). Za pomocą bardzo czułego mechanizmu aparat przetwarza pochwycone dźwięki na negatyw druku (zestaw) na płytach woskowych dowolnej szerokości (szpalty). Celem utrwalenia płyt następuje galwanizacja, poczem już płyty nadają się do druku. Aparat ten zdoła przetworzyć w godzinie około 40.000 liter, to znaczy, że gazetę czterostronną aparat ten wykona w czasie jednej i pół godziny, a koszt jednego numeru nie będzie przekraczał 2 groszy.

Pan Brodziński aparat swój nazwał „RADJO-LINO-TON".

Po zastosowaniu tego wynalazku pójdą w zapomnienie „nożyce redakcyjne", linotypista i t. d. — gdyż pracę tych wszystkich ludzi wykona jedna maleńka maszynka.

Jutro, t. j. w sobotę, wynalazca p. Brodziński zademonstruje swój wynalazek w oficynie naszych zakładów w czasie nadawania komunikatów radjowych P. A. T. (godzina 11,20 — 11,45 przed poł.)

Na powyższy termin zapraszamy uprzejmie zainteresowanych tym niezwykłym wynalazkiem, do zwiedzenia naszych zakładów.

Ze względów, zależnych od stacji nadawczej, upraszamy o punktualność.

CZY JUŻ ZŁOŻYLIŚMY OFIARĘ NA RZECZ RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ?

MARSZ JUNAKÓW.

(Pieśń Hufca Gimnazjalnego)

Dziarsko junaków kroczy karny huf!
Nad nami sterczy las stalowych luf!
Uczniowska czapka żółty pas
I skromny drelich zdobią nas.
Młodzieńczość tryska nam z rumianych lic,

A duszy naszej nie przestraszy nic;
Bo każdy z nas krwią ojców okupiony,
Żołnierzem przyszedł już na ten świat.

Ojczyzny dobro to nasz szczytny zew,
Za nią oddamy naszą młodą krew,
Za nią podejmiem wszelki trud,
By być godnymi naszych ojców cnót.
Polska rycerskość w naszych żyłach tkwi
I zła nienawiść nam nie kala krwi.
Gdy jednak wróg wyciągnie ku nam szpony,
Nasza pięść krwawy zada mu ślad.

(Ułożyli wychowankowie bursy gimn.)

Ratujmy Bazylikę Wileńską
Rodacy!

Od Wilji wód modrych poprzez płowe łachy Mazowieckiej równiny aż hen — po Tatr strzelistych poszarpane granity i po spienione fale polskiego Bałtyku, od ukochanego Wilna — tego Krakowa naszych wschodnich rubieży, wyzwolonych krwią polskiego żołnierza, aż po prastare mury Gniezna i Poznania rozbrzmiewa przejmujące wołanie:

Ratujcie Wileńską Bazylikę Archikatedralną!

Nie masz wśród prawdziwych synów dawnej Korony i Jej ukochanej siostrzycy — Litwy Jagiellonów ani jednego serca, które nie zadrgałoby żywiej na myśl o niebezpieczeństwie, jakie zawisło nad tym bezcennym klejnotem chrześcijaństwa i kultury polskiej na dalekich, a przecież jakżeż nam bliskich kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Wszakże

Zagrożona ruiną Katedra Wileńska

to prawdziwa „Arka przymierza między dawnemi i młodszemi laty", w której mury bezcenne najlepsi synowie Polski zaklęli na wieki „swych myśli, przędze i swych uczuć kwiaty"....

Bazylika Wileńska

to podobnie jak Wawel i katedry Gniezna i Poznania droga sercom naszym kolebka Wiary a zarazem ognisko cywilizacji chrześcijańskiej która stąd przez pięć wieków promieniami swojemi ogrzewała dziedzictwo Gedyminowe i po wsze czasy powiązała je duchowo z królewską spuścizną Chrobrego i Kazimierza.

To żywy pomnik i świadek najwymowniejszy polsko — litewskiej przeszłości i jedności dziejowej.

To bezcenna skarbnica świętości religijnych i narodowych. Ona to bowiem obok klejnotów sztuki kryje w swem łonie śmiertelne szczątki Świętego Królewicza.

Ona to dzierży od wieków straż nad trumnami królewskiemi Jagiellonów: — Aleksandra, Elżbiety Rakuszanki i Barbary Radziwiłłówny. W niej spoczęło na wieki serce Władysława IV-go!

Żali pozostaniemy głusi na głos Wilna, które zawsze dochowywało wiary Pomorzu i nigdy nie było obojętne na jego potrzeby i dobrze rozumie, że Opatrzności zrządzeniem ziemi Mestwina i Właści Pogromcy z pod Grunwaldu podobna w dziejach naszych przypadła dola. —

Czynem dowiedźmy uczuć naszych i krwi braterstwa!

Jak ongiś na polu bitewnem w rozprawie z dumnym zakonem dla obrony granic, tak dzisiaj w obronie zagrożonej katedry wileńskiej stańmy wszyscy w zwartym szeregu!

Ratujmy Bazylikę Wileńską!

Pamiętajmy że każdy grosz nasz, zdobyty w trudzie i złożony w ofiarze — to najtrwalsza cegiełka w dziale ratowania tej ostoi wiary i polskości na wschodnich rubieżach i znak widomy miłości chrześcijańskiej i narodowej jedności!

Toruń, w marcu 1933 r.

Komitet honorowy:

Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis, Ks. Dr. Stanisław Okoniewski biskup Chełmiński, Generał dywizji Norwid — Neugebauer Inspektor Armji, Prezes Sądu Apelacyjnego Cezary Szyszko.

Komitet Wykonawczy:

Prezydjum: Wincenty Łącki, Starosta Krajowy — prezes, Ks. Kanonik Kozłowski, Dziekan toruński, — 1 vice przewodniczący, Ks. Prałat Sienkiewicz, dziekan O. K. VIII., vice przewodniczący, Dyr. Prauziński — skarbnik, Sędzia dr. Piziewicz — sekretarz.

Członkowie: Prezyd. Boltowa Halina, Szambelan Błochowiak — Garyn, Szambel. Donimirski Jan — Łysomice, Mecenas Doerffer Marjan, Szambelan Czarliński — Zakrzewko, Szambelan Chrzanowski Józef, Redaktor Chełmiński — „Obrona Ludu", Wojewodzina Kirtiklisowa Janina, Dyr Kaczor Jan, Starościna Łącka Irena, Pułkownik Matzenaur Karol, Mecenas Michałek Stefan, Prof. Münnichwa Jadwiga, Pułk. Nieczuja — Ihnatowiczowa, Inż. Niekraszowa Stefanja, Inż. Niekrasz, Redaktor Ostrega — „I. K. C.", Preibiszowa Anna, Szambelan Prądzyński — Skarpa, Prezes Radłowski Rudolf, Starosta Rogowski Bazyli, Redaktor Różański Andrzej — „Słowo Pomorskie", Vice-Wojewodzina Seydlitzowa Hanna, Dr. Swinarska Marja, Szambelan Sczaniecki — Nawra, Szambelan Szychowski Grudziądz, Prez. Szyszkowa Anna, Prez. Esden — Tempska Zofja, Pułk. Wolszlegierowa Marja, Redaktor Wytiyk — „Dzień Pomorski".

Uwaga zarządy Towarzystw i Organizacji!
w Wąbrzeźnie

Celem zorganizowania komitetu miejscowego zaprasza się szan. Zarządy wszystkich Organizacyj, Stowarzyszeń, Towarzystw i Korporacyj Miejskich oraz Nauczycielstwo tutejszych Szkół, PP. Urzędników i Szan. Obywateli na zebranie organizacyjne ,które się odbędzie w piątek 31. III. br. o godzinie 20 na sali Hotelu „Dwór Wąbrzeski" p. St. Klimka. —

Dr. Podlaszewski prez. Akcji Katolickiej

Zebranie Pomorskiego Związku Osadników Rolnych w Wąbrzeźnie

W niedzielę 26 bm. o godzinie 12 w sali hotelu pod Orłem odbyło się zebranie Pomorskiego Związku Osadników przy udziale około 100 członków. Na zebranie przybyli: prezes wojewódzki Pom. Zw. Osadników Rolnych p. poseł *Rząsa*, wiceprezes woj. p. red. *Wasilewski* i sekretarz wojew. p. inż. *Neyman*.

Zebranie zagaił sekretarz generalny Pomorskiego Związku Osadników Rolnych p. inż. Neyman, wyjaśniając cel zebrania: Zjednoczenia Pom. Związku Osadników, Związku Włościańskiego i Zawodowego Związku Drobnych Rolników i Osadników w jedną całość, w jedną potężną organizację drobnych rolników i osadników bez cienia polityki. Zunifikowanie tych organizacji miało dojść do skutku już w ub. roku, co jednak nie doszło z powodów od Pom. Zw. Osadników niezależnych.

Po referacie p. inż. Neymana, p. red. Wasilewski na prośbę referenta objął przewodnictwo zebrania podając porządek obrad, poczem nad referatem p. inż. Neymana wywiązała się dłuższa dyskusja.

P. Ciesielski w przemówieniu swem stwierdza, że niema się z kim łączyć, gdyż w naszym powiecie Związek Włościański wogóle nie istnieje, tak samo Zawodowy Związek Drobnych Rolników i Osadników. P. C. przychodzi do przekonania, że nie Pomorski Związek Osadników powinien się złączyć, a wyżej wymienione organizacje winny przystąpić do Pom. Związku Osadników. Wkońcu swego przemówienia p. C. podnosi iż są tylko dla rolników 2 organizacje: Kółka Rolnicze P. T. R. i Pomorski Związek Osadników, które należy popierać.

P. Trąba z Orzechówka podnosi sprawę nieprzygotowania programu i statutu, przez któreby mogło dojść do połączenia. Trzeba było porozumieć się wpierw z naczelnemi władzami tych organizacji i dopiero po porozumieniu z niemi przyjść i organizować. *P. Mucha z Orzechówka* podnosi sprawę ubezpieczeń od ognia w Pom. Tow. Ubezpieczeń i „Polonji" Dalej zabierali głos p. *Czaja, p. Niezgoda* i inni.

Następnie p. red. Wasiliewski, zabierając głos, podnosi, iż niema z kim się łączyć, podzie-

lając równocześnie zdanie poprzednich mówców poczem z kolei omówił w dłuższym referacie ostatnie rozporządzenia osadnicze, o ulgach itp. sprawach. Wkońcu swego przemówienia p. red Wasilewski zaznaczył, wojny z Rządem prowadzić nie będziemy, ale w interesie polskości tu na Pomorzu mamy prawo żądać ulg i wysłuchania naszych słusznych postulatów. P. red. Wasilewski dodaje, że Prezes Wojewódzki Pom. Zw. Osadn. winien interwenjować w Państwowym Banku Rolny, aby tenże zaprzestał wysyłać egzekutorów, przynajmniej do czasu uskutecznienia nowej waloryzacji po myśli ostatnich uchwał Sejmu.

Nastąpiła dyskusja na temat wygłoszonego referatu; w dyskusji zabierali głos różni członkowie.

Prezes Wojewódzki p. poseł Rząsa wygłosił dłuższy referat o istniejących organizacjach rolniczych na Pomorzu.

Po przemówieniu prezesa Wojewódzkiego p. posła Rząsy wywiązała się dłuższa dyskusja, po której na wniosek przewodniczącego red. Wasilewskiego przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję.

Zebrani w dniu 26 bm. osadnicy powiatu wąbrzeskiego uchwalają jednogłośnie poprzeć akzję Zarządu Wojewódzkiego Pomorskiego Związku Osadników Rolnych zdążający do zjednoczenia całego ruchu osadniczego i drobnorolniczego na terenie Pomorza i wezwać ogół osadnictwa i drobnego rolnictwa do stworzenia jednolitej organizacji na Pomorzu, któraby w myśl dotychczasowego programu Pom. Związku Osadników Rolnych objęła obronę postulatów osadnictwa i drobnego rolnictwa.

Pozatem zebranie uchwalili domagać się: 1) wycofania przymusowych wniosków na rozłożenie renty na raty, gdyż 4% obciążenie zaległości rentowych powodują nowe obciążenia gospodarstw rentowych, 2) uznania dodatkowych kontraktów rentowych, 3) przeszacowania osad anulacyjnych i parcelacyjnych, 4) przejęcia parcelacji prywatnej przez Państwo, 5) zupełnego zniesienia opłat od wypadków w rolnictwie,

Po wyczerpaniu się porządku obrad zakończono zebranie.

Z SALI SĄDOWEJ

Posiedzenie sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego

Pierwszy dzień rozpraw. — O nierozmyślne zabicie dziecka. — Pobicie urzędnika gospodarczego. — Wybryki nocne. — Przywłaszczenie cudzych pieniędzy. — O zelżenie Państwa Polskiego.

SKŁAD SĄDU.

Sąd Okręgowy, wydział karny w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie w dniach 29 i 30 marca r. b. rozpatrywał kilka ciekawych rozpraw.

W pierwszym dniu rozprawy prowadził sędzia S. O. p. dr. *Piziewicz*, oskarżał p. prok. *Błędzki*, protokółował str. sekr. sądowy p. *Kurzętkowski*.

ŚMIERĆ DZIECKA PRZEZ NIEDBALSTWO.

Franciszek *Rybicki* i Antoni *Łuczak* obaj z Gzik stanęli przed Sądem o to, że *przez niedbalstwo spowodowali śmierć 5 letniego dziecka.* Mianowicie podczas pompowania wody manężem nie zabezpieczyli kół manežu. Bawiące się dziecko przy manežu dostało się w koła tegoż i odniosło tak ciężkie obrażenia, że niebawem po wypadku zmarło.

Sąd skazał Rybickiego i Łuczaka po pół roku więzienia.

SFAŁSZOWANIE DOKUMENTU.

O sfałszowanie dokumentu stanął przed Sądem *Franciszek Panter* z Chełmonia. — Sąd skazał Pantera za powyższy czyn na 6 miesięcy więzienia. Odbycie tej kary Sąd zawiesił Panterowi na 3 lata.

POBICIE.

Konrad *Prusakowski* syn i Marta *Prusakowska* (matka) za pobicie Joanny Derbowskiej skazani zostali po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem odbycia kary na 3 lata.

PO PRZERWIE OBIADOWEJ.

Po przerwie obiadowej w dniu 29 bm. Sąd rozpatrywał następujące sprawy:

Z WIDŁAMI NA URZĘDNIKA.

Wincenty *Ciesielski* lat 22 pracujący jako robotnik na majątku w *Starym Zieleniu* nie chciał wykonać pracy, którą mu wskazał rządca majątku p. Maksymiljan Ciszak.

Na zwróconą przez rządcę uwagę i zapytanie dlaczego nie chce wykonać pracy, młody Ciesielski odrzekł, że nie zrobi, bo nie potrzebuje. Wówczas rządca polecił mu iść do domu i do pracy wogóle nie przychodzić. Na takie „dictum“ Ciesielski rzucił się na rządcę z widłami, uderzając go niemi kilkakrotnie przez głowę, tak że trzon od wideł się połamał.

Kiedy rządca Ciszak w obronie własnej uderzył Ciesielskiego kijem, przyszli w sukurs brat Ciesielskiego Feliks i ojciec tegoż Jan. Rzucili się na Ciszaka i połamali na nim drugie widły. Kiedy nieprzytomny Ciszak leżał na ziemi Ciesielscy dalej go bili. Dopiero nadbiegli ludzie i przytrzymali walecznych Ciesielskich.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, twierdząc, że działali w obronie własnego życia.

Po zeznaniach świadków: poszkodowanego Ciszaka, Marjana Baranowskiego, Stanisława Rogalskiego, Marciniaka Leona, Józefa Skarbera, Jabłońskiej Bronisławy, którzy zgodnie zeznali, że Ciesielscy bili Ciszaka widłami przyczem używali różnych wyzwisk pod jego adresem, — i po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator p. Błędzki żądając surowego wymiaru kary, ze względu na wybitne zdziczenie oskarżonych na co wskazywał fakt, iż oskarżeni znęcali się nad leżącym Ciszakiem, a gdy ten resztkami sił uciekał do domu rzucili na niego widłami, więc prosi o nie zastosowanie okoliczności łagodzących.

Sąd wydał wyrok skazujący: *Wincentego Ciesielskiego na 1 rok więzienia, a Feliksa i Jana Ciesielskich po 9 miesięcy więzienia.*

Sąd zawiesił im karę na przeciąg lat 5. Podczas odczytania wyroku będąca na sali wśród publiczności *żona skazanego Feliksa Ciesielskiego zemdlała.*

ECHA NOCNYCH WYBRYKÓW.

Na ławie oskarżonych zasiedli: *Bonifacy K. i Leon N.* oskarżeni o to że w nocy 1 grudnia ubr. gdy stróż nocny p. Borowski chciał przytrzymać pijanego Feliksa Błaszkiewicza, K. przytrzymał stróżowi ręce uniemożliwiając w ten sposób wykonanie czynności, a oskarżony N. uderzył stróża Borowskiego twardem narzędziem w czoło powyżej oka, tak, że stróż Borowski miał zalane krwią oko.

Świadek — stróż nocny Borowski zeznał, że kiedy zwrócił uwagę Błaszkiewiczowi by w nocy nie hałasował i gdy ten na to się oburzył i dalej robił hałas, świadek chciał go przytrzymać i odprowadzić na posterunek, wówczas oskarżony K. przytrzymał świadkowi ręce a osk. N. uderzył świadka w czoło powyżej oka.

Świadek Witkowski, stróż nocny zeznał mniej więcej to samo co świadek Borowski.

Dalej przesłuchiwano świadków: Ernsta, organistę, Błaszkiewicza, organistę, Zielińskiego Józefa, Kamińskiego Wład. i Sopolińskiego Feliksa, którzy zeznali, że byli razem z oskarżonymi i nikt nie był pijany, gdyż wypito tylko parę piw. Hałasu też nie robiono, natomiast nie wykluczonem było, iż „głośniej mówiono“ — a to w nocy się mocno rozlega. Na tem postępowanie dowodowe zakończono.

Z kolei zabrał głos p. prokurator Błędzki, wskazując na to, iż stróże nocni są postawieni przez organa samorządowe do pilnowania porządku publicznego i ten przepis obowiązuje wszystkich obywateli tylko z pewnością nie takich, jak oskarżeni. Tu p. prokurator zwraca uwagę, że z tego co popełniono nic sobie robi oskarżony N., który przez cały czas rozprawy się uśmiecha.

Czyn popełniony przez oskarżonego K. p. prokurator kwalifikuje z paragraf. 129 ko. N. z par. 133 ust. I k. k.

Po przemówieniu p. Mecenasa Chwiećki, Sąd wydał wyrok *skazujący oskarżonego Leona N. na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a oskarżonego Bonifacego K. uniewinnił* Pozatem oskarżony N. skazany został na ponoszenie opłat sądowych w kwocie 10 zł.

PRZYWŁASZCZENIE.

B. ekspedjent pocztowy *Jan Goryński* stanął przed Sądem oskarżony o to, że jako listonosz w czerwcu ubr. pobrał 20,45 zł. od Jadwigi Madejowej z Trzcianka i od Fritza z Trzciana 40 złotych. Pieniądze te miał oskarżony przekazać na P. K. O. czego nie uczynił przywłaszczając sobie te pieniądze. Prócz tego podrobił podpis urzędnika pocztowego na blankietach kwitowych P. K. O.

Wobec tego, że oskarżony Goryński przyznał się do winy, świadków nie przesłuchano.

Sąd *skazał Goryńskiego: za przywłaszczenie pieniędzy na 6 miesięcy więzienia i za ciężkie fałszowanie dokumentów na 6 miesięcy. Sąd* jednak połączył obie kary i skrócił je 7 *miesięcy łącznie, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.*

Goryński już w ubiegłym roku był skazany za podobny występek na 6 miesięcy więzienia razem kara wynosi 13 miesięcy.

ZELŻENIE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Za zelżenie Państwa Polskiego stanął przed Sądem *Henryk Portalski*, handlarz bydła.

Portalski, w dniu 7 lutego rb. będąc pijanym w hotelu pod „Orłem“ wyraził się źle wobec Państwa Polskiego, za co zasiadł na ławie oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili, że P. był kompletnie pijany i nie wiedział co mówi, *Sąd uwolnił go od winy i kary.*

Oskarżonego P. bronił p. Mecenas Balcerski. —

Na tej rozprawie pierwszy dzień rozpraw S. Okręgowego zakończono.

Drugi dzień rozpraw

Sensacyjna rozprawa przeciw szajce złodziejskiej i paserom

W drugim dniu rozpraw sesji wyjazdowej wydziału karnego Sądu Okręgowego rozpatrywana była sensacyjna sprawa przeciwko szajce złodziei i paserów z **Ignacym Węsierskim** na czele.

SĄD.

Sensacyjną tę rozprawę prowadził sędzia Sądu Okręg. p. **Nawrocki** oskarżał prokurator p. **Błędzki**, protokółował sekretarz sądowy **Ambrożkiewicz.** Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10.15 przed poł.

KRADZIEŻE.

W grudniu ub. r. dokonano kradzieży na szkodę p. Marjanny **Wierzbowskiej** zamieszkałej w Wymyślance. Wyżej wymienionej Wierzbowskiej skradziono pierzyny, maszynkę do golenia itp. rzeczy.

Kilka dni później włamali się złodzieje do mieszkania p. dr. **Leszkowskiego** w Wąbrzeźnie skąd skradli bieliznę stołową, srebra stołowe, gotówkę, obrączkę ślubną itp. ogólnej wartości 1500 złotych.

W początkach stycznia br. włamali się nieznani sprawcy do mleczarni p. **Wacława Łęgowskiego w Zieleniu,** kradnąc 33 kręgi sera, masła i papier do zawijania łącznej wartości około 150 złotych. Policja wpadła na trop złodziei i osadziła ich w areszcie.

OSKARŻENI.

O dokonanie tych kradzieży wzgl. paserstwo oskarżeni zostali: **Wąsierski Ignacy,** znany pod pseudonimem „kowal“, **Marchlewski Józef, Marchlewski Stanisław, Marchlewska Leokadja, Chudzicka Bibjanna i Wierzbicki Kazimierz,** wszyscy z Wąbrzeźna, znani dobrze organom bezpieczeństwa.

PERSONALJA OSKARŻONYCH.

Węsierski Ignacy, lat 29, z zawodu kowal, karany za zniewagę urzędnika, pozostaje od 16 stycznia br. w areszcie.

Marchlewski Józef, lat 33, robotnik, nie karany, w areszcie pozostawał od 14 stycznia do 6 lutego br.

Marchlewski Stanisław, lat 24, robotnik, 2 razy karany za kradzież, pozostaje od 14 stycznia w areszcie.

Marchlewska Leokadja, żona Stanisława M., lat 30, nie karana.

Chudzicka Bibjanna, wdowa, lat 32, nie karana.

Wierzbicki Kazimierz, lat 26, bez zawodu, karany za kradzież, raz za zniewagę i opór władzy.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia zarzuca: Węsierskiemu Ign. i Marchlewskiemu Stanisławowi okradzenie mieszkania p. dr. **Leszkowskiego** i okradzenie mleczarni p. **W. Łęgowskiego w Zieleniu** oraz przechowywanie skradzionych rzeczy.

Bibjannie Chudzickiej i Józefowi Marchlewskiemu akt oskarżenia zarzuca, że przechowywali wyżej wymienione przedmioty, pochodzące z kradzieży. Stanisł. i Leokadji Marchlewskim akt osk. zarzuca, że przez użycie gwałtu nie chcieli dopuścić do przeprowadzenia rewizji w ich domu, a wreszcie oskarż. Wierzbickiemu Kaz. akt osk. zarzuca, że razem z Marchlewskim Stan. popełnili kradzież na szkodę p. dr. Leszkowskiego a Wierzbicki sam dokonał włamania do zagrody p. Marjannej Wierzbowskiej w Wymyślance.

NIE PRZYZNAJĄ SIĘ.

Sąd postanawia przesłuchać każdego oskarżonego osobno wobec tego policja wyprowadza oskarżonych, pozostaje na sali tylko Węsierski Ignacy. Na pytanie p. przewodniczącego sędziego Nawrockiego, **kto okradł** p. dr. Leszkowskiego, osk. Węsierski zeznaje, że **nie wie.** Znalezione przez policję łyżeczki u Chudzickiej są jej własnością i dawno je miała — u Chudzickiej jest sublokatorem i płaci czynsz miesięczny. Od rodziców swoich dostaje często pieniądze i często naturalja. Marchlewskiego i Wierzbickiego zna — poznał ich przy „bezrobociu“.

Oskarżony **Marchlewski Józef** również do winy się nie przyznaje. Nie kradł ani u p. dr. Leszkowskiego ani u p. Łęgowskiego w Zieleniu. Pomimo tego, że u oskarżonego podczas rewizji policja znalazła skradziony ser, osk. twierdzi, iż dostał go od Chudzickiej. Ser ten miał być Wierzbickiego, który tam pozostawił.

Marchlewski Stanisław też się do zarzuconego mu czynu nie przyznaje, twierdzi, że ser, znaleziony w jego domu **żona kupiła.** Sera tego było około 4 kilo i przeszło 3 kilo masła. Obrus, należący do p. dr. Leszkowskiej, żona Marchlewskiego dawno już miała. Na pytanie, skąd oni, bezrobotni mieli pieniądze na tyle sera i masła, odrzekł oskarżony Marchlewski, że z pieniędzy jakie „zarobił podczas lata“. Policjantowi oporu nie stawiał. Według słów oskarż. to policjant ....był winien.

Leokadja Marchlewska, żona Stanisława, do zarzucanego jej czynu nie przyznaje się, twierdząc, że męża „broniła“ przed policjantem, gdyż ten chciał go zabrać na posterunek. — Ser nabyła od jakiegoś człowieka, nieznanego jej bliżej, a masło kupiła na targu. Za cały bochenek sera zapłaciła „4 złote!“

Chudzicka Bibjanna nie przyznaje się do przechowywania kradzionych rzeczy. Ser cały bochenek, kupiła za 5 złotych od jakiegoś domokrążcy. Marchlewskiemu zaś sera żadnego nie wydawała. Węsierski ułaci jej 10 złotych tygodniowo. Na zapytanie przewodniczącego rozprawy p. sędziego Nawrockiego czem się zajmuje i z czego żyje, Chudzicka na to odrzekła, **że wróżeniem z kart,** poradami lekarskiemi, z czasem zarobiła, gdy dzień był dobry 10—20 złotych. Pozatem w lecie chodziła do lasu na maliny, jagody i grzyby. Czasami otrzymywała od krewnych z Ameryki i Niemiec pieniądze. Poprzednio w Niemczech pracowała za pielęgnarkę. Na dowód prawdy obrońca oskarżonej p. mec. Chwiećko przedkłada Sądowi koperty listów wartościowych adresowane do oskarżonej.

Wierzbicki Kazimierz nie przyznaje się do kradzieży, znalezione u niego rzeczy: obrusy, ręczniki itp. należały do jego rodziców.

Na tem badanie oskarżonych zakończono.

ŚWIADKOWIE.

Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków, których powołano przeszło 30-tu, których zaprzysiężono.

Pierwszy zeznaje właściciel mleczarni p. W. Łęgowski z Zielenia, który razem z kierownikiem mleczarni rozpoznali ser pochodzący z mleczarni należącej do świadka. — Kradzieży dokonano w mleczarni przez włamanie się przez okno do piwnicy.

Cuger Jan kier. mleczarni zeznaje, iż ser jaki pokazywany mu był na posterunku policji, pochodził z mleczarni p. Łęgowskiego.

Poznaje ser po tem, że była w serze dziura zrobiona specjalnym „sztecherem" celem probowania.

Gertruda Pomerenken zeznaje, że w styczniu br. przyniosła Chudzickiej 3 i pół funta mała za lekarstwa.

Świadek **Szumilak Antoni**, posterunkowy policji zeznaje, że podczas rewizji u **Marchlewskiego Józefa** znaleziono ser zawinięty w szmaty, a w dużem naczyniu znaleziono ser i przetopione masło. Gdy Marchlewskiego zabrano na posterunek, to tam zeznał, iż ser dostał od kowala (Węsierskiego). Gdy zeznający poszedł do mieszkania Stan. Marchlewskiego, celem dokonania rewizji, żona M., Leokadja, zamknęła drzwi i nie chciała świadka wpuścić. W kuchni znaleziono ser i masło. Marchlewski widząc to wpadł z krzykiem na dokonywującego rewizję policjanta. Leokadja M. wydzierała świadkowi wszystko z ręki i wspólnie z mężem wypchnęła policjanta za drzwi. — Dopiero przy pomocy drugiego posterunkowego dokonano rewizji i znaleziono u Marchlewskich 1 krąg sera ok. 4 kg, masło, 2 obrusy itp. rzeczy.

U **Chudzickiej** znaleziono chodnik, spodnie i kalesony a u Wierzbickiego 6 obrusów, serwetki różnego rodzaju, torebkę skórzaną, maszynkę do strzyżenia włosów, buty, brzytwy itp.

Posterunkowy **Kasprzyk Marcin** zeznaje, iż prowadził dochodzenia w sprawie kradzieży w Zieleniu. Przeprowadzał rewizję u okarżonego Józefa Marchlewskiego i znaleziono tam ser, pochodzący podobno z kupna pod Radzynem. Przeprowadzał też rewizję u Węsierskiego resp. Chudzickiej, gdzie znaleziono ser, masło w garnku, 2 łyżeczki, należące do p. dr. Leszkowskiej.

Przodownik P. P. **Józef Mąka** zeznaje, że w dochodzeniach badał Węsierskiego i Wierzbickiego. Do winy się nie poczuwali. Natomiast niektóre znalezione u nich rzeczy rozpoznał kierownik szkoły z **Ludowic**, gdzie również popełniono kradzież.

Następny świadek **Wierzbowski Bolesław** zeznaje, że w październiku zostali okradzeni. Na rozprawie świadek poznaje niektóre rzeczy będące jego własnością.

Świadek **Wierzbowski Józef** rozpoznaje swoje brzytwy, znalezione u Wierzbickiego.

Oskarżony Wierzbicki prosi Sąd o dodatkowe przesłuchanie poster. Urbanowskiego i Daranowskiego na okoliczność, że miał on maszynkę od 5 lat i brzytwę kupił na targu. Sąd do wniosku oskarżonego się przychylił.

Następnie zeznawali świadkowie: Lewandowska Władysława, Lewandowski Stanisław Marchlewska Anna, Pankowski Stanisław, Pankowska Helena, Szulcowa Leokadja, Pankowska Leokadja. Świadkowie zeznawali, że krytycznej nocy, w której popełniono kradzież u p. dr. Leszkowskiego i u p. Łęgowskiego oskarżeni grali w karty wzgl. rzeczy zabrane przez policję oskarżeni mieli od dłuższego czasu. Stanisława Cyrklaffowa, matka oskarż. Leokadji Marchlewskiej zeznaje, iż córce dawała pieniądze, kupowała dla niej przez świętami Bożego Narodzenia masła.

Pozatem zeznania składali: Sadowski Zygmunt, Cyrklaff Jan, Marjanna Cyrklaff, którzy jednak nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Chudzicka Helena, córka oskarżonej, zeznała, iż matka kupiła ser od nieznanego osobnika oraz z **całą stanowczością** stwierdziła, że **widelec i łyżki** zabrane przez policję i pokazane przez p. przewodniczącego są **własnością jej matki.**

Pozatem zeznawał Chudzicki Zygmunt, Maksymiljan Izdebski i Izdebska Helena. — Zeznania wszystkich tak ostatnich jak i poprzednich świadków składane były na „jedno kopyto".

Świadek **Gierlicka Józefa** zeznaje, że zna Chudzicką od kilku lat. Zajmuje się ona wróżeniem z kart i leczeniem.

Świadek **Truskowska Katarzyna** zeznaje tylko że zna Chudzicką i nic pozatem nie może powiedzieć.

Świadek **Józef Wiśniewski**, rzeźnik, zeznaje, że zna Chudzicką i widział u niej łyżki białe, w środku wytarte.

Dlatego, że świadek **dr. Leszkowska** nie może się z powodu choroby stawić, Sąd na mocy art. 99 postanowił **zbadać świadka w jego mieszkaniu** i w tym celu zarządził przerwę do godz. 16,30.

PO PRZERWIE.

Po przerwie w czasie której przesłuchano świadka p. dr. Leszkowską, Sąd przystąpił do przesłuchania Bolesława Daraszewskiego, lat 25, odbywającego karę w więzieniu.

Daraszewski zeznał, iż widział, że Wierzbicki kupował na targu brzytew, — lecz jaką nie wie. Od przesłuchania świadka-posterunkowego Sąd odstąpił.

W wnioskach dowodowych dokonano oględzin dowodów rzeczowych, obrusów, łyżek, itp. rzeczy, poczem Sąd odczytał karty karne.

PRZEMÓWIENIE P. PROKURATORA

P. prokurator **Błędzki** zabierając głos, w zupełności popierał akt oskarżenia. Chociaż oskarżonych nie schwytano na gorącym uczynku — mówi p. Prokurator — to jednak wszelkie dowody wskazywają, że sprawcami tych kradzieży są właśnie oskarżeni, przyczem zeznania świadków są bardzo wątpliwe i dlatego prosi Sąd o surowy wymiar kary.

MOWA OBROŃCY.

Z kolei zabrał głos obrońca oskarżonych: Węsierskiego, Marchlewskich: Stanisława i Leokadji i Chudzickiej — p. mec. Chwiećko, prosząc o uwolnienie oskarżonych a jeśliby Sąd uważał oskarżonych ukarać to prosi o okoliczności łagodzące.

W Y R O K.

Sąd po przeszło godzinnej naradzie — wśród ogólnego napięcia — ogłosił wyrok.

Mocą tego wyroku skazani zostali:

Węsierski Ignacy na 8 mies. więzienia.

Wierzbicki Kazimierz: za kradzież w 2 wypadkach po 1 roku więzienia za każdy czyn — łącznie 1 i pół roku.

Marchlewski Stan. na 1 rok aresztu.

Marchlewska Leokadja na pół roku aresztu.

Marchlewski Józef — został uwolniony.

Chudzicka Bibjanna na 10 mies. aresztu.

Pozatem Kazimierz Wierzbicki skazany został na utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 5.

Zasądzonym zaliczono areszt śledczy — Sąd zwolnił skazanych na wolną stopę, oddając ich jednak pod dozór policji.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 31 marca 1933 roku

— *Kasa Chorych w Toruniu oddział w Wąbrzeźnie.* Pomocy lekarskiej w niedzielę 2 kwietnia rb. udzielają: na okręg *Wąbrzeźno* p. dr. *Kawczyński* zaś na okręg *Kowalewo* p. dr. *Owczarczak*, lekarze kasowi.

— *Pan Prezydent Ojcem chrzestnym.* Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wyraził zgodę na wpisanie Swego nazwiska w księgi metrykalne w charakterze chrzestnego ojca 7-go syna p. Stanisława Chwiałkowskiego z Wąbrzeźna oraz 7-go syna p. Adama Nieznera z Kowalewa.

Pan Prezydent przesłał obu chrześniakom książeczki oszczędnościowe P. K. O. z wkładką po 50 zł. i Swój portret z dedykacją.

— *Kwiecień w wierzeniach ludu.* Kwiecień rozpoczyna się wesoło, bo od żartów prima aprilisowych. Ale i pogoda kwietniowa bywa często jednym wielkim żartem z biednych miesz kańców tego padołu. Świadczy o tem przysłowie: Kwiecień, plecień. Dla gospodarzy był to niemniej ciężki miesiąc, bo oznaczał on już przednówek, a więc pustki w spichrzu, a co za tem idzie, pustki i w kieszeni! Przyjdzie kwiecień Ostatki z gumna wymieciem — żalili się gospodarze. Deszcze w kwietniu były pożądane: Suchy marzec, maj nie chłodny, kwiecień mokry, rok nie głodny. Ruń na polach wróżyła już o urodzajach. Mówiono: Na świętego Wojciecha patrona , Skryje się w zbożu zając i wrona. Albo: Święty Marek poszedł na folwarek oglądac żytko, czy weszło wszystko. W dniu tym wychodziły też na pola procesje z błagalnem nabożeństwem o urodzaje.

Na kwiecień przypadają dni krzyżowe, co do których panował przesąd że siać w nie nienależy: W dnie krzyżowe Męka Boża, Wstrzymaj się od siewu zboża.

— *Uwaga! Organizacje P. W. i W. F.* Państwowy Urząd W. F. i P. W. organizuje w roku bieżącym w okresie letnim — wakacyjnym następujące obozy letnie dla organizacji p. w. i stowarzyszeń w. f.

Obozy P. W. męskie, a) dla hufców P. W. szkolnych z cenzusem, b) dla hufców P. W. pozaszkolnych oraz szkół dokształcających, c) dla kadry kontraktowej P. W. z cenzusem i bez cenzusu.

Obozy W. F. męskie: a) 2 tygodniowy obóz dla przodowników gier sportowych, b) 3 tygodniowy wędrowny obóz kolarski, c) 3 tygodniowy wędrowny obóz kajakowy.

Obozy żeglarskie — męskie: a) 4 tygodniowy obóz żeglarstwa jachtowego w Gdyni — dla *harcerzy wodnych,* b) 4 tygodniowy obóz żeglarstwa jachtowego w Gdyni — dla *członków klubów żeglarskich,* c) 4 tygodniowy obóz żeglarstwa śródlądowego w Trokach — *dla członków klubów żeglarskich i harcerzy.*

Obozy P. W. — żeńskie: a) tygodniowe obozy instruktorskie na 500 uczestniczek, b) 3 tygodniowe obozy dla członkin II i III roku hufców szkolnych, c) 2 tygodniowe obozy dla robotnic członkiń P. W. K., d) 3 tygodniowe obozy dla młodzieży żeńskiej pozaszkolnej.

Obozy W. F. — żeńskie: a) 4 tygodniowe obozy dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych, b) 4 tygodniowe obozy uzupełniające dla instruktorek ćwiczeń cielesnych, c) 2 tygodniowy obóz wędrowny dla uczestniczek — słuchaczek pedagogjum nauczycielskich, d) 3 tygodniowy obóz wędrowny dla nauczycielek, akademiczek.

Zgłoszenia do poszczególnych obozów przyjmują Powiatowi Komendanci P. W. i W. F. — gdzie również można otrzymać szczegółowe informacje co do terminów i miejsce obozów.

Termin zgłoszeń upływa 6 kwietnia rb.

— *Komisja lekarska dla kandydatów małoletnich do szkół wojsk.* Wszyscy kandydaci do szkół wojskowych dla małoletnich, którzy zostali zapisani u Powiatowego Komendanta P. W. stawią się *dnia 6 kwietnia rb. o godz. 9 rano, punktualnie w biurze Pow. K-ndy P. W. Starostwo — pokój Nr. 3,* skąd transportem odjadą do Torunia, na wstępną komisję lekarską.

— *Zebranie Koła Senjorów Legjonu Młodych.* Jak donosiliśmy w swoim czasie, zawiązało się w Wąbrzeźnie Koło Senjorów Legjonu Młodych. Należą do niego najpoważniejsi obywatele i działacze społeczni miasta Wąbrzeźna i powiatu, a fakt ten, jest zapewnieniem, że organizacja ta jest celowa, pożyteczna a więc godna poparcia. Byłoby pożądane aby do organizacji tej należeli wszyscy ci, którym nie jest obojętne, co się w Państwie Polskiem dzieje i co się dziać będzie w przyszłości, gdy do warsztatów pracy i do Rządów w Polsce dojdą Legjony Młodych.

Ażeby organizację „Legjonu Młodych" popierać lub bezstronne zdanie sobie o niej wyrobić, trzeba ją dobrze poznać.

W tym celu Zarząd Koła Senjorów zaprasza wszystkich dotychczasowych swych członków, oraz tych, którzy chcieliby z naszą organizacją zaznajomić się, aby wzięli udział w Zebraniu Koła, w dniu 6 kwietnia t. j. w najbliższy czwartek o godz. 19,30 w świetlicy T. C. L. (b. szkoła wydziałowa) przy ulicy Król. Jadwigi.

Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i referat na temat: „Co powinno starsze społeczeństwo wiedzieć o Legjonie Młodych", wygłosi prezes Koła Senjorów L. M. Insp. p. Matuszkiewicz. 2) Sprawa wyjazdu na I. Walny Zjazd Okręgowy Legjonu Młodych w Toruniu dnia 9 kwietnia br. 3) Dyskusja w powyższych sprawach. 4) Wolne wnioski.

Liczymy na niezawodne i punktualne przybycie. Wprowadzenie sympatyków gości jest pożądane.

Za Zarząd: W. Matuszkiewicz.

— *PRZEDSTAWIENIE. Katolicka Młodzież Żeńska urządza w niedzielę, dnia 2 kwietnia w sali p. Klimka przedstawienie. Odegrana zostanie sztuka religijna „Dwie Matki" — Początek o godz 8 . Na powyższe przedstawienie zaprasza Zarząd.*

— *Kino Słońce.* Dziś premjera pięknego, uczuciowego filmu pod tytułem: *„Dwa serca biją w walca takt".* Prócz tego ładne nadprogramy. Film ten wyświetla się przez sobotę i niedzielę.

W lokalach restauracyjnych koncertuje orkiestra rosyjsko-argentyńska.

RUCH TOWARZYSTW

— *PLENARNE ZEBRANIE URZĘDNICZEGO KOŁA B. B. W. R. MIASTA WĄBRZEŹNA odbędzie się w sobotę dnia dnia 1 kwietnia br. o godz. 19.30 w małej salce hotelu pod Białym Orłem. —*

Z ostatniej chwili

CHÓR „DANA" — GOŚCIĆ BĘDZIE W WĄBRZEŹNIE.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, bawiący obecnie w Bydgoszczy chór „Dana" w drodze powrotnej wstąpi do Wąbrzeźna i dnia 1 kwietnia wystąpi w hotelu pod *„Białym Orłem".*

Chór „Dana", zany z piosenek śpiewanych w filmie, znajdzie zainteresowanie tutejszego społeczeństwa. Nadmienia się, że chór Dana wystąpi raz i to jutro w sobotę.

Ponieważ na zebraniu omawiane będą różne sprawy aktualne, upraszamy o jaknaliczniejszy udział p. p. Członkiń i Członków Urzędniczego Koła.

ZA ZARZĄD:
(—) BULANDA, Prezes
(—) STANISŁAWSKI, Sekretarz

— *Roczne Walne Zebranie Tow. Śpiewu „Lutnia"* w Wąbrzeźnie odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia 1933 r. o godz. 20 w lokalu druha St. Klimka z następ. porządkiem obrad:

1) Zagajenie, 2) Wybór marszałka Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór nowego Zarządu, 6) Wolne wnioski i głosy Zarząd.

— *BACZNOŚĆ OFICEROWIE I PODCHORĄŻOWIE REZERWY! W sobotę, dnia 1 kwietnia br. o godz. 20 odbędzie się w lokalu p. Stefana Klimka w Wąbrzeźnie, ZEBRANIE MIESIĘCZNE. Ze względu na ćwiczenia aplikacyjne, punktualnie przybycie wszystkich członków, obowiązkowe.*

Zaprasza się również PP. Kolegów dotąd do Koła nienależących.

Zarząd Z. O. R.
Koło Wąbrzeźno.

— *Klub Sportowy „Pomorzanka" w Wąbrzeźnie.* Roczne Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę dnia *2 kwietnia 1933 roku o godz. 13-tej* w lokalu p. Stefana Klimka z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, 2. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3. Wybór marszałka, 4. Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5. Dyskusja, 6. Wybór nowego zarządu, 7. Wnioski, 8. Wolne głosy.

W razie nieprzybycia statutem przewidzianej ilości członków odbędzie się ½ godz. później następne zebranie bez względu na ilość członków uchwały, którego będą miały moc obowiązującą.

Na zebranie powyższe zaprasza wszystkich członków jak również i sympatyków klubu i sportu.

ZA ZARZĄD:
(—) Bednarski, prezes
(—) B. Beyger, sekretarz

— *Zebranie Kółka Rolniczego P. T. R.* w Wąbrzeźnie, odbędzie się w *niedzielę 2 kwietnia br.* o godzinie 4-ej po południu, w lokalu p. *Klimka. Na porządku obrad b. ważne sprawy.*

O liczny udział członków prosi Zarząd

— *Związek Inw. Woj. R. P. koło Wąbrzeźno* zebranie miesięcznie odbędzie się zamiast 2 kwietnia 9 w lokalu p. Markuszewskiego o godz. 2 po poł. Obecność członków konieczna

Zarząd.

— *Baczność Inwalidzi i Wdowy.* W niedzielę, dnia 2 kwietnia o godz. 13 odbędzie się miesięczne zebranie Legji Inwalidów W. P. w lokalu p. Webera przy ul. Marsz. Piłsudskiego 6. Na zebranie należy przynieść ze sobą książeczki Inwalidzkie i Legitymacje. Obecność wszystkich członków konieczna Zarząd.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ

Poznań, dnia 30 marca 1933 r.

Żyto	17,75—18,00
Pszenica	33,50—34,50
Jęczmień 1 gat.	14,50—15,25
Jęczmień 2 gat.	14,00—14,50
Owies	11,25—11,75
Rzepak	42,00—47,00
Mąka żytnia 70 proc. z workiem	51,00—53,—
Otręby żytnie	9,00— 9,50
Otręby pszenne grube	10,50—11,50
Rzepak	45,00—46,00
Rzepik	42,00—47,00

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka — Wąbrzeźno,** ul. Mickiewicza nr. 1.

01049

Żarówki

i wszelkie przybory
do instalacyj elektrycznych

poleca

M. Jezierski

Skład żelaza

Wąbrzeźno — Rynek nr. 18

Uwaga! Uwaga!

Celem zmniejszenia mojego wielkiego zapasu mydeł, sprzedaję po znacznie zniżonych cenach

MYDŁA TOALETOWE I DO PRANIA

rygiel 4-ro częściowy od 75 groszy w zwyż
Mydło toaletowe pierwszorzędnych firm.

Wojciech Markuszewski Wąbrzeźno-Rynek

Proszę zwrócić uwagę na okno wystawowe

Zdrojowisko Inowrocław

Sezon od kwietnia do października

Leczy się reumatyzm — artretyzm — podagrę, ischias — oraz schorzenia stawowe.

Wskazane w schorzeniach kobiecych i dzieci, choroby serca, naczyń krwionośnych — i górnych dróg oddechowych. —

Czynne — powszechnie znane kąpiele solankowe, — jodo — bromowe i borowinowe, kąpiele kwasowęglowe.

Inhalatorjum. — Wodolecznictwo. — Wziewanie emanacji radowej. — Zakłady specjalne. — Ceny niskie.

Informuje: Zarząd Zdrojowiska Inowrocław

Drzewka owocowe

alejowe i krzewy ozdobne

Jabłonie pienne		a 1,50
Grusze „		a 1,80
Śliwy „		a 1,80
Czereśnie „		a 1,80
Wiśnie „		a 1,50
Orzech włoski		a 1,80
Klony pienne	250 cm.	a 1,50
Jesiony „	250 cm.	a 1,50
Kasztany „	250 cm.	a 1,50
Akacje „	250 cm.	a 1,50
Lipy „	250 cm.	a 2,50
Morwa biała	200 cm.	a 1,50
Tulje 150—200 cm.		a 0,75
Świerki 150 cm		a 0,50

Krzewy owocowe i ozdobne — Róże krzaczaste i pnące — Dalje poleca:

Szkółka drzew Bronisława Nowackiego

Okonin, powiat Grudziądz
poczta i stacja kolejowa Melno

TAPETY

w najnowszych deseniach i w wielkim wyborze jakoteż

farby, lakiery, szablony, pokost, kredę i t. p.

poleca po cenach najniższych i z gwarancją za jakość

„Drogerja pod Lwem“
L. Donat nast.
wł. Jan Pruchniewski
Rynek 17, tel. 13 (obok p. Jezierskiego)

Mieszkanie

4 pokojowe
do wydzierżawienia
Kownacki
ul. Marsz. Piłsudskiego 21

OBUWIE

na miarę i reperacje wykonuje

Teodor Centlewski

Marszałka Piłsudskiego 17 — dom p. Bortowskiego w podwórzu

Ceny konkurencyjne

Sól

w większych partjach — kupuję stale płacę gotówką

Zgłoszenia
„Bazar“ St. Chwiałkowski
Rynek

N 3/30

UCHWAŁA

W sprawie konkursowej nad majątkiem Stowarzyszenia Zużytkowania Bydła na powiat wąbrzeski, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Kowalewie, dawnej Viehverwertungsgenossenschaft für den Kreis Briesen zu Schönsee, zatwierdza się dodatkowy obrachunek zarządcy konkursowego Gołuńskiego z dnia 26 stycznia 1933 r. po myśli rozp. z dnia 14 kwietnia 1924 r. Dz. Ust. Nr. 34, poz. 551 ustalając przytem obowiązek każdego członka figurującego w liście członków do płacenia dalszej dopłaty w kwocie 60,— zł. słownie: sześćdziesiąt złotych od każdego udziału, które bez wezwania należy w ciągu 14 dni od ogłoszenia zapłacić do rąk zarządcy konkursowego Brunona Gołuńskiego w Kowalewie wzgl. na tegoż konto w Banku Ludowym w Kowalewie P. K. O. 200 939 pod rygorem natychmiastowej egzekucji.

Uiszczenie dopłaty wyżej ustalonej nie zwalnia członka od obowiązku płacenia ewntl. później ustalić się mającej dodatkowej dopłaty.

Sprzeciw przeciwko obrachunkowi oparty na tem, że wymienieni w spisie członków członkowie nie są już członkami, gdyż zostali wykluczeni, jest nieuzasadniony skoro w myśl statutu utraci się członkostwo przez wykluczenie na zebraniu i powiadomienie członka o tem listem poleconym, co nie nastąpiło jak to wynika z treści protokółu znajdującego się w aktach tu sądowych.

Kowalewo, dnia 25 marca 1933 r.

SĄD GRODZKKI

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 4 marca 1933 r. o godz. 9 przed połud. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Czesława A. Makowskiego w Wąbrzeźnie ul. Marszałka Piłsudskiego* 762/33

71 paczek proszku do prania K. A., 21 kawałków mydła, 13 butelek esencji octowej, 72 świec 54 paczek płatków owsianych, 54 paczek słodu piwnego itp. przedmioty

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 4 marca 1933 r. o godz. 10 przed połud. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Ottona *Kowalskiego w Wąbrzeźnie ul. Pomorska*

szafę żelazną, 4 opony samochodowe nowe, wóz roboczy, samochód osobowy „Renault“, lustro, leżankę, zegar ścienny, dywan i harmonjum 203/33

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 4 marca 1933 r. o godz. 9,15 przed pol. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Tadeusza i Łucji Michalskich w Wąbrzeźnie, ul. Marsz. Piłsudskiego* 2634/32

futro ze skór chomika, biurko, szafę żelazną

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 5 kwietnia br. o godz. 10,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Antoniego i Wiktorji Golusów w Golubiu Rynek* 166/33

1 fiolenczelo

(—) **Litwin,** komornik sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 5 kwietnia br. o godz. 12-ej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Bolesława Gumińskiego w Golubiu* 99/33

Około 6 fur jęczmienia, około 6 fur żyta, bufet, biurko, stół z 8 krzesłami, starą kanapę, 10 indyków, 10 kur, oraz zbiór z 3 morgów kartofli.

(—) **Litwin,** komornik sąd. w Golubiu

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 5 kwietnia br. o godz. 11-ej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Mendla Motyla w Golubiu, Rynek* 55/33

80 par damskiego obuwia, 100 mtr. materjału ubraniowego, 88 par kaloszy męskich rozmaitych 3 pary śniegowców, 30 swetrów damskich i 35 par półbucików męskich.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu.

Akademja Józka

Mirosława Bezłudy

to powieść, która w polskiej literaturze jest tem, czem w obcej „SZWEJK“ i „NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN“

Oto niektóre jej epizody:

Ostatki cichych dni. Pod znakiem mobilizacji. Na front! Demoralizacja młodzieży. — Kobiety nierządem ratują się przed śmiercią głodową. Nędza uciekinierów i jeńców wojennych — Branie do przymusowych prac. Zakładnicy. Powrót „naszych“ Szubienice przy pracy! Ogonki... ogonki. Żołnierze dezerterują „legalnie“, przeróżne sposoby fałszowania dokumentów wojskowych. Fałszowanie kartek żywnościowych... Paskarze. Nadużycia i nadużycia... Głód! Zaburzenia uliczne. Okropności z teatru wojny: ciężkie zmagania, huraganowy ogień artylerji i karabinów maszyn., gazy, bomby, aeroplany, samochody i pociągi pancerne, czołgi, okręty i łodzie podwodne. Trupy... Domy publiczne na froncie... Wszy... Żołnierze sami fabrykują sobie przeróżne choroby, nie wyłączając wener., byle uciec z frontu. „Granie warjata“. Straszna zemsta poniewieranych żołnierzy nad swym oficerem.

Cena tej książki z przesyłką 8,50 zł.

Nadto jako pozostałość z nakładu polecamy powieść współczesną osnutą na tle Grudziądza i Torunia — pod tytułem:

„R I T A“ — R. Jeana

Cena wraz z przesyłką 3,40 zł.

Książki wysyła się za uprzedniem nadesłaniem należności do

Administracji „Głosu Wąbrzeskiego“

PIERWSZE NAJNOWOCZESNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE

„SŁOŃCE“

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

M O T T O: Gdy usta milczą a dusza śpiewa kochaj mnie...

Już w piątek 31 bm., w sobotę 1 kwietnia o 8¹⁵ i w niedzielę 2 o godz. 4, 6¹⁵ i 8⁴⁵ w.

ukaże się dotąd niezrównane arcydzieło filmowe cały mówiony po polsku pod tytułem

„Dwa serca biją w walca takt“

Najpopularniejszy film na tle rozśpiewanej stolicy naddunajskiej z udziałem **Stefana Laskowskiego i Ireny Garneri**

Zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie rozpoczynamy wyświetlać punktualnie o GODZINIE 8,45 WIECZ.

Do tego wspaniały nadprogram W następnym programie **Tom Mix** Wkrótce „Obcym wolno całować“

Słynna orkiestra Zołotnikowa daje specjalne koncerty na co zwracamy specjalną uwagę

Książnica Kopernikańska w Toruniu